

DZIS CAŁOSTRONICOWY DODATEK FILMOWY

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych! Myrna Loy i William Powell w świetnej komedii w-g sztuki Molnara „Wielka Miłość” „As” Podwójne Wesele Komedja szaleństw i miłości — On był ekscentrycznym malarzem. Ona była kobietą interesu. Popoł. o godz. 3 Postrach Mongolii Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Min. Beck spotka się z Hitlerem?

Węgry czekają do południa na odpowiedź

Do południa dnia dzisiejszego rząd węgierski oczekiwać będzie odpowiedzi Pragi na swe ostatnie propozycje (podajemy je na stronie 6-ej). Żądania węgierskie zostały jasno sformułowane i przedstawione do ostatecznego rozpatrzenia. Równocześnie rząd węgierski oświadczył, że gotów jest użyć wszystkich środków, stojących do jego dyspozycji, celem zrealizowania swoich postulatów. Praga będzie więc musiała powiedzieć co wybiera: plebiscyt, czy arbitraż Włoch, Niemiec i Polski. Uchwała rządu autonomicznego Rusi Podkarpackiej, przeciwstawiającej się podziałowi swojego kraju, jest w kołach politycznych tłumaczona jako wypowiedzenie się za przyłączenie się do Węgier. Stanowisko Słowaków zostało wyjaśnione. Bronią oni twardo terytorium państwa słowackiego, natomiast pozostawiają sprawę przyłączenia Rusi Podkarpackiej miejscowej ludności. Konferencje dyplomatyczne trwają w dalszym ciągu. Wielką wagę przywiązuje się do rozmowy ambasadora Lipskiego z kanclerzem Hitlerem. Rozeszły się wczoraj pogłoski o mają-

cym nastąpić spotkaniu min. Becka z kanclerzem Hitlerem. Min. Beck, według tych wiadomości, miałby się udać do Berchtesgaden, albo do jednej z miejscowości w Pruszech Wschodnich, celem odbycia rozmowy z kanclerzem Rzeszy. Jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, wspólna granica polsko-węgierska ma znaczenie pierwszorzędne. Ustala ona pewne sprawy na długi okres czasu. Umożliwia przebudowę tej części Europy na stałych podstawach, gwarantujących utrzymanie pokoju. Wysiłki dyplomacji polskiej zmierzają do przekonania najbardziej zainteresowanych państw o konieczności właśnie takiego rozwiązania tego problemu. Jak można wnioskować z głosów prasy tych państw wysiłki polskie zostały uwieńczzone pomysłnym wynikiem. Rząd włoski, podobnie jak i opinia włoska, stoi bez zastrzeżeń na stanowisku polskim i węgierskim. Zastrzeżenia Rumunii i Jugosławii, obawiających się powiększenia Węgier, zostały przezyciężone. Państwa te zajęły obecnie pozycję neutralną i wyczekującą. Zdaje się, że również rezerwa-

Niemiec została wreszcie przełamana. W części prasy europejskiej pojawiły się zupełnie dowolne i fałszywe komentarze o naszej polityce zagranicznej. Usiłowano tłumaczyć dążenie do wspólnej granicy węgiersko-polskiej jako pierwszy krok do tworzenia bloku przeciwniemieckiego. Zwracaliśmy już kilkakrotnie w ciągu ostatnich tygodni uwagę, że tego rodzaju komentarze są wręcz fałszywe. Polska nie uprawia polityki bloków, a przede wszystkim nie wchodziłaby w bloki, właśnie teraz, kiedy taka polityka całkowicie zbankrutowała. Kierownicy niemieckiej polityki zagranicznej rozumieją, że urzeczywistnienie starego postulatów wspólnej granicy polsko-węgierskiej, wzmocni tylko stanowisko Polski oraz Węgier, a więc dwóch państw, które pozostają w dobrych stosunkach sąsiedzkich z Rzeszą. Warszawa i Budapeszt mogą być i będą gwarantami pokoju i spokoju w tej części Europy, podczas gdy pozostawienie Rusi Podkarpackiej przy państwie czeskim, stanowiłoby groźbę ciągłych rozruchów. Nie wolno zapomnieć, że ta prowincja czeska była najbardziej skomunizowaną i tutaj byli najczynniejsi agenci Moskwy. A w takich warunkach trudno chyba mówić o gwarancji pokoju.

Wskazują tu na komunikat Havasa z dnia 22 b. m. podkreślający wzrost aktywności niemieckiej w tej dziedzinie. W kołach City mówi się, że rewindykacje niemieckie w pierwszym rządzie dotyczyć mają obszaru francuskiego Kamerunu, który, jak wiadomo, przed wojną był kolonią niemiecką, po wojnie zaś stanowił mandat francuski. Zwracają tu m. in. uwagę na fakt, że Kamerun pod względem emigracyjnym i gospodarczym nie stanowi terenu ekspansji francuskiej.

Zwrotu Kamerunu zażąda wkrótce Rzesza Niemiecka

LONDYN. W tutejszych kołach finansowych rozeszła się wiadomość, że już w najbliższym czasie należy się liczyć z objęciem przez Rzeszę energicznej akcji w kierunku rewindykacji kolonialnych. Wskazują tu na komunikat

Wskazują tu na komunikat Havasa z dnia 22 b. m. podkreślający wzrost aktywności niemieckiej w tej dziedzinie. W kołach City mówi się, że rewindykacje niemieckie w pierwszym rządzie dotyczyć mają obszaru francuskiego Kamerunu, który, jak wiadomo, przed wojną był kolonią niemiecką, po wojnie zaś stanowił mandat francuski. Zwracają tu m. in. uwagę na fakt, że Kamerun pod względem emigracyjnym i gospodarczym nie stanowi terenu ekspansji francuskiej.

Pakt włosko-angielski będzie wkrótce przez Londyn ratyfikowany

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle” potwierdza wiadomość, krążącą w londyńskich kołach politycznych, że na środowym posiedzeniu gabinetu zostanie ustalona data ratyfikacji paktu włosko-angielskiego, zawartego w Rzymie w dniu 16 kwietnia b. r. Gabinet wyznaczy termin de-

baty w Izbie Gmin w ten sposób, że Izba będzie miała cały dzień do przedyskutowania paktu. Należy podkreślić, że z punktu widzenia konstytucyjnego układ włosko-angielski nie wymaga ratyfikacji ze strony parlamentu. Tym niemniej premier Chamberlain chce uzyskać wotum zaufania dla swej polityki.

„Daily Herald” stwierdza również, że wejście w życie paktu angielsko-włoskiego należy uważać za sprawę przesądzoną. Premier Chamberlain po zakończeniu tej kwestii poświęci swą działalność likwidacji zatargu hiszpańskiego. Dziennik wyraża pogląd, że sprawa formalnego uznania przez Anglię Imperium włoskiego będzie połączona z akredytowaniem nowego ambasadora Wielkiej Brytanii w Rzymie.

Obóz koncentracyjny dla Żydów zakładają Czesi na Morawach

PARYŻ. Korespondent „Petit Parisien” donosi, iż problemat żydowski w Czechosłowacji przybrał nagle bardzo ostry i poważny charakter. Rząd czeski nosi się z zamiarem założenia dla Żydów emigrantów z dawnej Austrii i Niemiec oraz terytoriów sudeckich, obozu koncentracyjnego na Morawach, gdzie państwo troszczyłoby się o ich utrzymanie do chwili, gdy wielkie mocarstwa powezmą jakąś decyzję w sprawie ich rozmieszczenia, napływ emigrantów żydowskich zaczyna bowiem bardzo ciążyć na czeskim życiu gospodarczym.

Wywołuje on zwłaszcza protesty ze strony mieszkańców Pragi.

W wywołuje on zwłaszcza protesty ze strony mieszkańców Pragi. BUDAPESZT. Premier Węgier Imreedy przyjął wczoraj późnym wieczorem dziennikarzy, wobec których złożył oświadczenie uzupełniające w sprawie noty węgierskiej przekaranej w poniedziałek rządowi czeskiemu. Premier Imreedy przedstawił na wstępie historię rokowań i zaznaczył, że Węgry musiały stać na gruncie postanowień mo-nachijskich. Akcja dyplomatyczna Węgier oparła się na czysto etnicznych podstawach. Nie chodziło o to, ażeby uwypuklić historyczne żądania Węgier i aby sprawiedliwość historyczna doszła do głosu. Akcja dyplomatyczna Węgier ograniczyła się bowiem wyłącznie do rozdziału grup na rodowościowych odpowiednio

Oświadczenie premiera Węgier Budapeszt zdecydowany jest poprzeć swe żądania wszystkimi środkami

z ustaleniem nowych granic. Mapy, które służyły za podstawy żądań węgierskich zostały sporządzone już przed wielu laty i z tego powodu muszą być uznane za bezstronne i obiektywne. Premier Imreedy wyraził następnie wdzięczność Węgier dla Włoch, Niemiec i Polski za poparcie udzielone przez te państwa w sprawie węgierskiej i zaznaczył, że nowe propozycje czesko-słowackie zbliżają punkt widzenia obu państw i że teraz chodzi o ostatnią sporną jeszcze strefę, co do której Węgry proponują plebiscyt. Premier wyraził przy tym głębokie przekonanie, że plebiscyt ten będzie pełnym usprawiedliwieniem podkreślanego zaw-

szcze węgierskiego punktu widzenia. W końcu premier Imreedy stwierdził, że Węgry ciągle spodziewają się pokojowego rozwiązania spornych kwestii. Gdyby te pokojowe projekty Węgier z jakiegokolwiek powodu nie miały być obecnie przyjęte przez stronę przeciwną, w takim razie rząd węgierski jest absolutnie zdecydowany poprzeć słuszną sprawę węgierską wszystkimi środkami, jakie stoją do jego dyspozycji. Węgry jednak wolą mieć nadzieję, że szybkie i pokojowe rozwiązanie sprawy zostanie ułatwione przez drugą stronę, tymbardziej, że Węgry chcą współpracować pokojowo ze słowackimi i karpatoruskimi na rodem.

Japończycy zajęli Hankou

TOKIO. Urzędowo donoszą, że japońskie wojska lądowe w ścisłej współpracy z siłami morskimi weszły wczoraj o godz. 16 min. 30 (czas miejscowy) do Hankou.

Postowie Śląska Zaolzańskiego

Zarządzeniem z dnia 25 b. m. na podstawie artykułu 3 dekretu o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczypospolitą Polską, Pan Prezydent Rzplitej powołał na postów do Sejmu Śląskiego: dr. Franciszka Bajorka z Frysztatu, księdza Józefa Bergera, z Cieszyna Zach. Augustyna Łukosza, z Łąk i Rudolfa Paszka, z Jabłonkowa.

Błagalne depeze Rusi Podkarpackiej

UZHOROD. 386 gmin karpatoruskich z największymi miasłami na czele, wysłało do Mussoliniego i Hitlera telegramy, błagając o zajęcie się losem tego kraju i przyznanie mu odmaszlanego przez dotychczasowych władców prawa samostanowienia. W telegramach tych ludność karpatoruska domaga się plebiscytu.

Wkrótce w ASIE „Prokurator Andrejew”

Kalendarz dnia

26
Paździer.

ŚRODA
Ewarysta p. m.,
Lucjana.
Słowiński: Luto-
sława.
Słońca wsch. 6.19,
zach. 16.20.
Księżycy wsch. 9.35
zach. 18.3.

KRONIKA HISTORYCZNA

1497. Jan Olbracht ponosi klęskę na Bukowinie.

1865. Wywiezienie przez Moskali biskupa warsz. Rzewuskiego do Astrania, gdzie zmarł w roku 1892.

1935. Powrót króla Jerzego do Grecji.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Za najstarszy zegar świata Angliki uważają zegar kościelny w miejscowości Rye. Został on zbudowany w r. 1515 i po dokonaniu małych poprawek służy do dziś, nakręcany dwa razy dziennie.

Pałac wypalając dziennie 30 papierosów, spala w ciągu roku papierosa długiego blisko 1 kilometr.

»SREBROL« czyści doskonale Aluminium, szkło, metale.

PAN MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ PRZY URNIE WYBORCZEJ.



W niedzielę, w obwodzie 13-ym, przy ul. Klonowej 16, Pan Marszałek Smigły - Rydz, złożył swój głos w wyborach delegatów do wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu. Przy akcie tym asystował przewodniczący zebrania wyborczego p. Bartłomiejczyk.

Na małej wokandzie...

Smiech na sali
czyli: „Ludzie mają pomysły”

(A. E.) — Powiadasz pani, że się mnie od pani tylko 200 złotych należy — mówił pan Nożyk do pani Kwapiczowej — A ja mówię, że trzysta. Ale niech już będzie, daruję pani te słowa, tylko jedno proszę mam do pani.

Malżonka moja umiera i tylko czekać ostatnie tchnienie wyda. Pani Kwapiczowo osłódz jej pani konanie! Wejdz pani do niej i powiedz jej, że się od pani trzysta złotych należy. Zrób jej pani te przyjemność przed śmiercią.

Wzruszona pani Kwapiczowa weszła do umierającej. Panujący w pokoju mrok, jaki chorą i żółty płomień gromnicy stwarzały niesamowity nastrój, więc wylekniiona dłużniczka uklękła przy łóżku i powiedziała to, o co ją prosił pan Nożyk.

Wówczas nastąpiło coś niebywałego. Mianowicie otworzyły się drzwi przylegającej do pokoju „dyskretnej ubikacji”, z której wypadła niejaka pani Oleciak — Mączkowska z krzykiem: „Wszystko słyszałam i będę świadkiem w sądzie!”, a umierająca zerwała się z łóżka, wo-

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet
W OPARACH ALKOHOLU

Około północy „Trocad-ro” puste i publiczność przenosi się do położonego o dwieście metrów „Clover Club”. Autor z Marleną Dietrich również przenieśli się do tego lokalu.

Nad drzwiami „Clover Club” ukrytymi dyskretnie za drzewami były przymocowane dwie niebieskie świeczki się kule. Przed drzwiami ciągnęła się dość stroma krótka rampa, na którą zajeżdżały auta wyrzucając ze swych wnętrzości gości.

Po przekroczeniu drzwi schodziło się na jakieś pół piętra, gdzie mieściła się okratowana galeria, o żelaznych

hermetycznie zamkniętych drzwiach, pomalowanych na biało. Przed tą dekoracją przypominającą nieco więzienie stał wysoki mężczyzna o twarzy brutała.

Z miejsca poznał Marlenę, uklonił się jej, otworzył okienko umieszczone w żelaznych drzwiach i rzekł coś tajemniczego i w tej chwili drzwi uchylily się.

Czytelnicy muszą bowiem wiedzieć, że nie każdy może wejść do „Clover Club”. Jest to bowiem między innymi i jasnością gry, a teoretycznie gry hazardowe są zakazane na terenie stanu Kalifornia. Wróć jeszcze do tego tematu. W zasadzie zaś idzie o ochronę nocnych zabaw możliwych Hollywoodu. Chcąc się ich strzec przed oczyma niedyskretnych osobników i turystów.

W „Clover Club” jest dziesięć sal oddzielonych od siebie tajemniczymi korytarzykami i zamaskowanymi w ścianach drzwiami. Jest to tajemniczość przybrana w luksus. Wszystko jest tutaj bowiem z kryształu, z białego jedwabiu i z luster.

Pierwsza z sal, największa, najbardziej wystawiona na widok publiczny, jest przeznaczona na pijatyki i tańce. W chwili gdy Marlena przekroczyła próg tej sali okrzyki radości dobiegły z jednego ze stolików. Podeszliśmy do tego stolika. Siedziało przy nim kilka osób. Wszystko to zerwało się natychmiast z miejsca. Powstał tu mult trudny do opisanego: zaczęto się całować, witać, przed stawiać i do uszu moich dobiegło z jakiegoś dziesięć nazwisk z arystokracji hollywoodzkiej jak Schenkowie, Barrymorowie, Be nettowie i t.d. i t.d. W końcu usiedliśmy. Zająłem miejsce w pewnej odległości od Marleny i tego wieczoru nie zamieniłem już z nią słowa, ponieważ wkrótce znikła mi z oczu.

WAKACJE W WIĘZIENIU

Wokół z nas wszyscy pili z jakąś desperacką systematycznością i gorliwością. Prawie wszyscy obecni w lokalu przestrzegają następującej diety: do godziny ósmej wieczór żywią się salata, owocami, burakami, sokiem ananasowym i wodą. A od ósmej do trzeciej nad ranem wchłaniają mnóstwo alkoholu, pijąc szybko — jakgdyby im się spieszyło.

Prym w tej dziedzinie wiodą kobiety, które będąc mniej od porne od mężczyzn muszą bez przerwy sztucznie się podniecać, aby dotrzymać kroku piekielnemu rytmowi tutejszego życia. Widok kobiety pijącej no-

Urodził się małe „Sawaniatko”

W poniedziałek około 10 wiecz. w szpitalu SS. Elżbietank znakomita artystka filmu i dyrektorka teatru, Maria Malicka urodziła córeczkę. Radość szczęśliwych rodziców pp. Sawanów — Nowakowskich nie ma granic.

Żądacie doskonałej
CHAŁWY

w smakach: orzechowy, pomarańczowy, miko, malaga, eskimo i t. d. firmy

„UNION” Warszawa
Wolka 67
Tel. 270-51

ca w Hollywood wywiera tak silne wrażenie, że nie zapomna go się tak szybko.

— Oho, — rzekł nagle siedzący obok mnie pan — więc on już wrócił z wakacji?

Ujrzawszy moje zdziwienie wskazał palcem na tegoż, tańczącego mężczyznę o oliwkowej cerze i opowiedział mi jego dzieje:

— Jegomość ten czuwał nad bezpieczeństwem pewnego wielkiego potentata filmowego w okresie gdy finansista ten zadawał się z bottleggerami i gangsterami. Ponieważ fortuna kołem się toczy, były strażnik dorobił się majątku. Obecnie do niego należy większość mienia jego dawnego pracodawcy i jest obecnie przez wszystkich poważany i szanowany.

Lecz ma on do uregulowania jakiś stary rachunek ze sprawie dliwiością, podobno był kiedyś wmiieszany w jakieś zabójstwo. Jednym słowem ma do odsędzenia karę dziesięciu lat więzienia. I dopiero w tym momencie historia ta staje się zabawna. Pod naciskiem wysoko postawionych osób władze zgodziły się na to, aby rozłożono mu karę na raty — na trzydzieści lat aby siedział w więzieniu trzy

miesiące co roku.

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale to czysta prawda. W ciągu dziesięciu miesięcy mieszka w Hollywood, pracuje tutaj, zawiera poważne transakcje i szasta pieniędzmi, a gdy zbliża się termin, kiedy ma udać się do więzienia, oznajmia dyskretnie, że udaje się na urlop i znika z Hollywood na trzy miesiące.

Swoje wakacje spędza on w jednym z „starych domów” stanu Kalifornia, gdzie traktuje się go jak każdego innego węża. Ma ogoloną głowę i naci ubranie w pasy. Teraz właśnie wraca z „wywczasów”. Niech pan spojrz, włosy mu jeszcze nie odrosły. Ładna historia, nie prawda?

Mój sąsiad umilkł. Było późno. Przy stoliku prawie że nikt już nie było. Marlena gdzieś mi znikła. Nie wiedziałem co z sobą począć. Podniosłem się więc, zamierzając opuścić lokal. Mijając otwarte drzwi baru, za trzymałem się zmieszany.

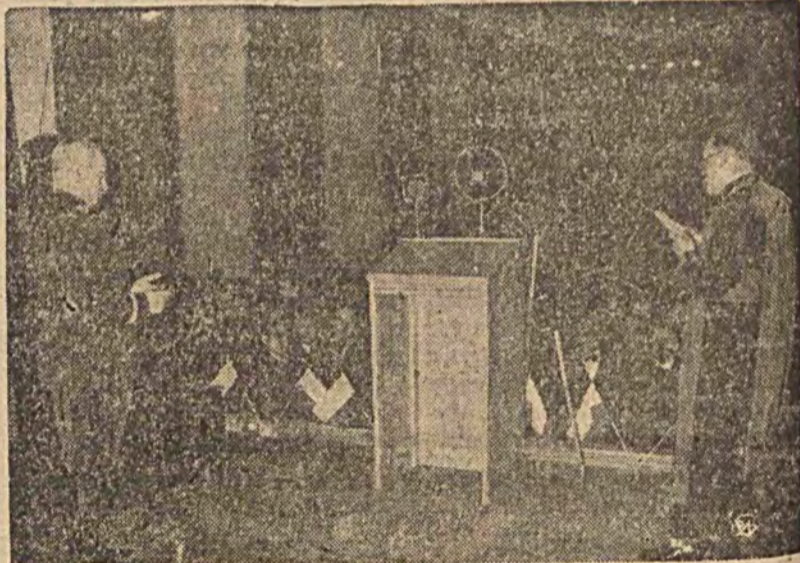
Jutro:

„Teśknota
za ojczyzną”

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do ZEBÓW

„My będziemy głosować”



Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski bawił w niedzielę na terenie kaliskiego okręgu wyborczego Nr. 20, w którym kandyduje na posła.

Pan Premier wygłosił o godz. 12-iej przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu, zaś o godz. 15-iej w domu W. F. i P. W. w Turku, woj. poznańskim.

Główną ideą mowy Pana Premiera w Turku była analiza hasła „głosować, czy nie glosować”.

Odezwa Związku wydawców

Zbliża się okres, w którym wszyscy porzabawieni pracy staną w obliczu ciężkiej troski, jak przetrwać miesiąc zimowy. Mimo wyraźnej i coraz głębszej poprawy sytuacji gosp. darczej są jeszcze w Polsce liczne zastępy ludzi, którym w okresie zimowym zbraknie pracy i chleba.

To też w roku bieżącym równie aktualny i ważny, jak w latach ubiegłych, jest obowiązek tych wszystkich, którzy pracują i zarabiają, współdziałania z pomocą rodakom, pozabawionym pracy.

W zróżnieniu tego wielkiego społecznego obowiązku, w ostatnim czasie wznowiła została pod patronatem i zwierzchnictwem najwyższych czynników państwowych, działalność Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

wać”. Szef Rządu w sposób dobitny uzasadnił, dlaczego obowiązek państwowy wymaga od każdego obywatela, aby złożył swój głos do urny wyborczej.

Tak w Kaliszu jak i w Turku Pan Premier był przyjmowany owacyjnie, zaś ludność wyrażała Mu wdzięczność za Jego pracę dla Państwa i troskliwą opiekę nad powiatami. Na zdjęciu Pan Premier wysłuchuje przemówienia ks. prałata dr. Florjanczaka, w czasie zebrania przedwyborczego w Turku.

W latach ubiegłych wielką rolę w budzeniu ofiarności publicznej odegrała rzecz P. mocy Zimowej odgrala — zawsze czujna na wszystkie troski Narodu i Państwa — prasa polska. W nowym okresie akcji Pomocy Zimowej prasa polska musi w dalszym ciągu wpływać i oddziaływać na społeczeństwo aby i w roku bieżącym ofiarności na rzecz bezrobotnych dała jak najwydatniejsze rezultaty.

Wzywamy całą prasę polską do rozwinięcia w najbliższych miesiącach jak najwyższej akcji propagandowej na rzecz pełnego poparcia przez społeczeństwo Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, pracującego pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Armii Polskiej.

Wesoły Kącik

Smiech

Przysłowie mówi: śmiech to zdrowie.

Byłem jednak niedawno na sprawie sądowej, na której mówiło się wiele o tym, że nie zawsze śmiech jest oznaką zdrowia.

Niejaki pan Kasprzak, człowiek spokojny i solidny jechał w niedzielę tramwajem do narzeczonej. Ubrany był odświętnie. Garnitur, kapelusz, krawat — wszystko nowe.

Pan Kasprzak czuł, że wygląda elegancko i nie mógł zrozumieć dlaczego, siedzący na wprost niego tęgi jegomość, spojrział na niego i nagle zaczął się śmiać.

Pan Kasprzak zaniepokoił się. Co on w nim zobaczył śmiesznego?

Wyjął lusterko i przejrzał się dokładnie. Krawat w porządku, kołnierzyk też. Nos nieusmolony... Co jest do licha?

A tęgi jegomość pokładał się ze śmiechem.

— Ha, ha, ha! Oj, nie wytrzymam! Ha, ha, ha!

— Może gdzieś niezapięte?... — pomyślał coraz bardziej zaniepokojony pan Kasprzak.

Sprawdził kamizelkę, spodnie — wszystko w porządku! A tęgi jegomość aż się trząsał ze śmiechu.

— Przepraszam! — stracił cierpliwość pan Kasprzak. — Czego pan się właściwie śmieje?

— Ha, ha, ha! — ryczał ubawiony pasażer! — Oj... nie mogę! Ha, ha, ha! Nie wytrzymam! Ha, ha, ha! Nie wytrzymam! Ha, ha, ha! O jej!

Panu Kasprzakowi zrobiło się gorąco. Co sobie ten jegomość myśli? Śmieje się z niego w żywe oczy i nie wiadomo czemu!

— Pani! — zmarszczył groźnie czoło pan Kasprzak — Jeżeli pan się nie uspokoi, to ja pana uspokoję! Przystanie pan ryczeć, czy nie?!

— Ha, ha, ha! — płakał ze śmiechem grubas — Zaraz... Ha, ha, ha! Przystanę! Ha, ha, ha!

Pan Kasprzak nie wytrzymał i wyrzucił sąsiada prosto w nos.

To podziało. Tęgi jegomość zaczął się śmiać coraz ciszej i wreszcie przychył zupełnie. Ze smutkiem w oczach wezwał policjanta i prosił o spisanie protokołu, że został pobity.

I o tym właśnie mówiono na sprawie sądowej.

— Owszem — przyznał pan Kasprzak — uderzyłem tego pana, bo nie mogłem wytrzymać. Patrzy na mnie i śmieje się. Wszystko miałem zapięte, wszystko w porządku, a on się śmieje. Więc mnie zgwałcił... Mówię, żeby przestał, a on nie. Na te słowa grubas jegomość wyjął z kieszeni jakiś papier i przedstawił sędziemu.

— Proszę tu jest świadectwo lekarskie, że jestem nerwowo! Jak się zaczęło śmiać, to już nie mogę się powstrzymać. Śmieje się i śmieje. I nie dlatego, że mi jest wesoło, tylko dlatego, że muszę!

— A dlaczego pan się ze śmieciał? — spytał nachmurzony pan Kasprzak.

— Z pana?! Nic podobnego! Ja pana nawet nie zauważyłem! Mnie się tylko w tramwaju przypomniało, jak moja żona tego dnia zakładała firanki. Wzięła na drabinę i nagle... Ha, ha, ha! To było bardzo śmieszne! Ha, ha, ha! Ha, ha, ha! Spadła na ziemię! Ha, ha, ha! Już się znowu u mnie zaczyna... Ha, ha, ha! Oj... nie wytrzy-

Zdrada generałów chińskich oddała Kanton w ręce Japończyków

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że walki trwają na nowych pozycjach chińskich pod Fa-Szeng i Tsung-Fa, około 40 km. na północ od Kantonu.

Większość sił chińskich wycofała się przez Ken-Szu-Tsu na wschód od Kantonu.

Komunikat chiński daje do-

zrozumienia, że nieoczekiwanie szybkie zajęcie Kantonu przez Japończyków było następstwem zdrady kilku generałów, którzy obecnie pozostali w Kantonie.

Generałowie ci, podobno, przy puścili zmechanizowane kolumny japońskie przez linię frontu; w samym zaś Kantonie, gdy rozpoczęła się walka o miasto, wy-

cofali swe oddziały, dając w ten sposób Japończykom możliwość otoczenia oddziałów wiernych Czang-Kai-Szekowi.

W wyniku tej zdrady armia chińska poniosła podczas walki o Kanton ciężkie i niepotrzebne straty, bowiem w tych warunkach już nie sposób było bronić miasta.

Seria tragicznych wypadków wydarzyła się na kolei

Wczoraj o godz. 4.40 na torze głównym dworca Głównego w Warszawie, pociąg elektryczny wypadł z szyn. Wskutek wykolejenia nastąpiło zablokowanie toru do godz. 8-ej. Z pasażerów ani z obsługi nikt nie został ranny.

Pociągi dalekobieżne oraz podmiejskie zatrzymywane były na dworcu Zachodnim oraz dworcach Wschodnim i Gdańskim. Głównie ucierpeli pasażerowie, którzy przybyli na dworzec Zachodni. Dworzec ten nie ma jeszcze odpowiedniej komunikacji z miastem.

Na miejscu wypadku zebrała się komisja, która ustali przyczynę wykolejenia. Od godz. 8-ej ruch przywrócono normalny.

Na torze kolejowym na Okęciu w pobliżu przystanku R. W. D. została przejechana przez pociąg osobowy, idący do Okęcia — Paluch, jakaś kobieta, w wieku około 60 lat. Dokumentów żadnych przy kobiecie nie znaleziono.

Zwłoki przewieziono do prosektorium i wszczęto dochodzenie.

Na przejeździe kolejowym w Nowym Dworcu w miejscu przejścia dla pieszych usiłował przejść przez tory 71-letni Elias Jerychem Trakter, zamiesz-

kały w Płońsku. W pewnej chwili został uderzony stopniem wagonu przejeżdżającego pociągu osobowego, wskutek czego upadł doznając złamania lewej ręki, lewego obojczyka i ogólnych obrażeń.

Przewieziono go do szpitala powiatowego w Nowym Dworcu.

Na dworcu Wschodnim w Warszawie lekarz Pogotowia udzielił pomocy Wincentemu Charzyńskiemu, zam. przy ul. Markowskiej nr. 30 (Targówek). (Dokończenie obok).

Biała śmierć oficerów

BIAŁOGRÓD. W górach Kocuh (południowa Serbia) znaleziono pod śniegiem zmarznięte zwłoki płk. Kujunczicza, porucznika oraz sierżanta, którzy przed kilku dniami zaginęli bez śladu, wykonując służbę patrolową na tym odcinku granicy.

wek), który dostał się pod koła pociągu. Doznał on rany ciężkiej głowy, potłuczenia twarzy, obciążenia obu nóg oraz ogólnych obrażeń.

Po udzieleniu pomocy lekarz przewiózł go do szpitala Przemysłowego.

Na stacji kolejki Mareckiej w Warszawie został przygnieciony przez parowóz Kazimierz Legot, kolejarz, zamieszkały w Czarnej Strudze.

Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie miednicy oraz ogólne obrażenia i po udzieleniu pomocy przewiózł go do szp. Ujazdowskiego.

Zabici i ranni koło meczetu Arabowie nie będą strzelać do Anglików

JEROZOLIMA. Podczas strzelaniny u bram słynnego meczetu Haranes Szerifa w starej dzielnicy Jeruzolimy zginęły m. in. 3 kobiety, a kilka kobiet i dzieci odniosło rany.

Narodowy komitet arabski obrony Palestyny nadesłał pismo do angielskich władz wojskowych, w którym wskazuje, że żołnierze angielscy strzelali w pobliżu meczetu uchodzącego za święte miejsce muzułmanów i że podczas strzelaniny kobiety i dzieci straciły życie lub też odniosły rany. Anglicy mieli strzelać również do minaretu.

Angielskie władze wojskowe

w odpowiedzi na list wydały komunikat stwierdzający, że wojska angielskie były zmuszone do użycia broni, ponieważ zostały napadnięte przez Arabów.

Dowódca partyzantów arabskich Abdul Rahim wydał w poniedziałek wieczorem rozkaz nie strzelania do żołnierzy angielskich, policji i urzędników cywilnych. Natomiast napady na Żydów oraz niszczenie mienia państwowego będzie się odbywało nadal.

Zarządzenia Abdul Rahima wskazują, że komitet arabski obawia się zaostrenia zatargu z władzami angielskimi i chce dać

dowody dobrej woli ze strony Arabów w chwili, gdy minister Spraw Zagranicznych Iraku występuje z nową inicjatywą pośrednictwa pomiędzy Arabami a władzami angielskimi.

Minister Iraku, który odbył narady z przywódcami arabskimi w Palestynie, udaje się do Londynu, gdzie ma wznowić przerwane przed paru tygodniami rokowania z rządem angielskim w sprawie rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

W kołach poinformowanych sądzą, że w ciągu 14-tu dni rozmowy londyńskie doprowadzą do zasadniczego porozumienia.

Pijany szofer zabił policjanta Szczegóły tragicznej śmierci ofiary obowiązku

W dniu wczorajszym donosiliśmy o tragicznym wypadku samochodowym, ofiarą którego padł w Nasielsku pełniący służbę posterunkowy. Ponieważ za bójca został w krótkim przeciągu czasu ujęty, ustalono szczegóły tragicznego wypadku, które po-

dajemy.

Zatrudniony w Warszawie kierowca Jan Rafał udał się do Nasielska, zaproszony przez jednego ze swych znajomych na wesele. Uroczystość przeciągnęła się dość znacznie i Rafał powracający do Warszawy był komp-

letnie pijany. Taksówka zataczała na szosie niesamowite zakręty, Rafał bowiem prawie wcale nie panował nad kierownicą.

Gdy auto znalazło się w Nasielsku, pełniący służbę policjant Małecki zauważył dziwne harce kierowcy. Postanowiwszy zatrzymać pijanego szofera Małecki zeszedł z chodnika na jezdnię i usiłował zatrzymać samochód. Rafał nie zahamował jednak rozjeżdżonego wozu lecz przeciwnie, dodawszy gazu wpadł na policjanta i przejechałszy po nim, niefortunnie, zbiegł.

Posterunkowy Małecki odniósł bardzo ciężkie obrażenia całego ciała i w stanie bezradnym przewieziony został do szpitala powiatowego w Pułtusku. Mimo natychmiastowej pomocy nie udało się lekarzom utrzymać rannego przy życiu i Małecki zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Za zbiegłym zbrodniarzem rozesłano niezwłocznie telefonygramy, podając w nich wygląd zewnętrzny samochodu. Na skutek powiadomienia posterunków na rogatkach w Warszawie zbrodniarz został w szybkim przeciągu czasu ujęty. Znaczenia należy, iż w chwili areztowania był jeszcze pijany.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
 ŚRODA, DN. 26. X. 1938 R.
 6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka hiszpańska (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 „Nasz koncert”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dzieńnik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła. 16.30 Pogadanka. 16.30 Koncert sodlitów. 17.05 Formacje wojskowe polskie w przeddzień odzyskania niepodległości — odczyt. 17.20 Pod wtór gitarę — audycja słowno-muzyczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język”. 18.40 „Dyskutujemy”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Opowieść o Chopinie. 21.45 „Poezja Wieków Złotych”. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)
 14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Melodie filmowe. 16.05 Kwartet smyczkowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Zycie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „Kolejrotok” — nowela. 21.18 Płyty. 21.40 Muzyka taneczna (płyty). 23.07 — 23.55 Płyty.

O sprawiedliwą granicę polsko-słowacką

Na Orawie, tuż niedaleko Chocholowa i Czarnego Dunajca, leżą dwie czyste polskie wsi Suchągóra i Głodówka, odcięte kordonem granicznym od czasu nieszczęsnego wytyczenia granicy po niedoszłym w r. 1920 plebiscycie spisko-orawskim.

Obie wsi, mimo presji słowackiej szkoły i kościoła, zdołały zachować przez lata całe swój polski charakter i to nie tylko czysto etniczny, lecz i świadomość narodową.

W 1846 roku porwały się w zbrojnym zrywem narodowym i współdziałały z Podhalańcami w powstaniu chochołowskim przeciw Austrii. Obecnie tęsknią do powrotu do Polski, od której granicy leżą o kilometr — dwa oddalone tylko.

Nie wątpimy, że nowa, sprawiedliwa granica ze Słowakami obie wsi powyższe Polsce zwróci. Pod Tatrami musi przyjść sprawiedliwa granica!

Ameryka skracza czas pracy i wprowadza minimum płacy

WASZYNGTON. Wczoraj rano wszedł w życie nowy kodeks pracy Stanów Zjednoczonych.

Postanawia on, że minimalna płaca za godzinę wynosi 25 centów z tym, że w październiku 1939 r. wynosić będzie 30 centów.

Czas pracy obejmuje 44 godziny tygodniowo z tym, że w październiku 1939 r. wynosić będzie 42 godziny, a w październiku 1940 — 40 godzin.

Kodeks zakazuje pracy dzieci poniżej lat 16 w przemyśle, odchylenia przewidziane są dla rolnictwa i pewnych przemysłów sezonowych.

Nowe przepisy poprawiają los milionów robotników. Zdaniem kół politycznych, wejście w życie tych przepisów na kilka tygodni przed wyborami przyczyni się do zwiększenia popularności prezydenta Roosevelta.

Samolot wpadł na skały 18 osób poniosło śmierć

MELBURN. Samolot pasażerski, utrzymujący komunikację na trasie Melburn - Adelaide roztrząsał się skutkiem gęstej mgły o masyw skalny Dandenong w odległości 26-ciu kilo-

metrów od Melburn. 14 pasażerów oraz 4 członków załogi poniosło śmierć na miejscu. Wśród zabitych znajduje się b. australijski minister Handlu Hawker.

Napoleon Sadek

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

„Amerykanka” oczarowała sobą inspektora Puchalę, który obca jej uczynić wszystko by odnaleźć biżuterię. Inspektor Puchala dotrzymał słowa. Zabrał się do dzieła z nadmierną gorliwością, jak gdyby ta sprawa nie była jedną z wielu, które polecono mu rozwiązać, ale obchodziła go bezpośrednio.

A stało się tak dlatego, że prześladował go wzrok kobiety, która już dawno temu opuściła jego gabinet, a jednak wszędzie czuł pieszczotliwe spojrzenie jej pięknych oczu...

Wywiadowcy pracowali do późna w nocy. Półświatki Warszawy nie pamiętał już dawno takiej oblawy, jaką urządził tej nocy groźny Puchala. Nie dała ona jednak żadnego wyniku. Kiedy Puchala nad ranem wrócił i przemęczony zasnął w ubraniu, miał cudowny sen.

Oto jest razem z Barbarą Matuszewską w jednym pokoju. Nosi ją na rękach, jak małe bezradne dziecko i pieści ją, obsypując gorącymi pocałunkami. W pokoju jest jasno, wesoło...

Tym większe rozczarowanie przyniosło Puchale przebudzenie...

Zamiast pięknej Amerykanki zastał na stole stos odpowiedzi ze wszystkich zakątków kraju.

Nigdzie nie trafiono ani na ślad czarnej damy, ani też nie znaleziono szkatułki z cenną biżuterią...

Puchala był rozpaczony:

Co za odpowiedź przyniesie pani Matuszewskiej? Z czym do niej przyjdzie?

A nie pójść do niej — nie mógł. Jakaś tajemnicza siła ciągnęła go do mieszkania tej kobiety. Czuli się również w obowiązku pocieszyć tę Amerykankę, zapewnić ją jeszcze raz że uczyni wszystko, by odnaleźć jej skradzioną biżuterię...

W hotelu spotkał Puchalę drugi zawód: oświadczono mu, że „Amerykanka” wyszła, nie uprzedzając nikogo o godzinie swego powrotu...

— Czy pani Matuszewska już dawno opuściła swój pokój? — pyta się Puchala.

— Koło dziesiątej.

— Dwie godziny temu?

— Tak.

— Czy nie zostawiła żadnego polecenia dla mnie?

— Nie.

— Mój Boże — wzdycha Puchala — Kto wie...
— Do usług — odpowiada portier, sądząc, że słowa te są do niego skierowane.

— Czy nie pamięta pan jakie sprawiała ta pani wrażenie?

— ?

— Czy była bardzo zdenerwowana?... Czy była blada?...

— Hm... Zdaje się, że tak...

— Czy śpieszyła się bardzo?...

— Nie, nie śpieszyła się, ale była bardzo zdenerwowana.

Puchala przemierza dużymi krokami korytarz hotelowy. Nie może się opanować.

— Czyżby wyszła tylko po to, by obejrzeć Warszawę?... Kupić sobie coś?...

Nie. Takie przypuszczenie jest nierozsądne — strofuje Puchala siebie. Gdyby wyszła tylko po sprawunki, nie denerwowalaby się... Trzeba było już z samego rana przybyć tu, by pocieszyć Barbarę Matuszewską... (myśli o niej czule)... Nie! Jać jej popełnić jakiegoś głupstwa...

Pelen wyrzutów sumienia dźwoni Puchala do urzędu śledczego. Chce się dowiedzieć, czy panna Matuszewska nie udała się do niego do urzędu, by zasięgnąć informacji o biegu śledztwa.

Ale i stąd otrzymuje odpowiedź przeczącą.

W tym samym czasie, gdy Puchala martwił się o los „Matuszewskiej”, Irena prowadziła dłuższą rozmowę telefoniczną w jednej z rozmównic publicznych. Gdyby ktoś zechciał podsłuchać tę rozmowę, doszedłby do wniosku, że ma do czynienia z kobietą, która zwierza się przez telefon komuś bliskiemu z powodzenia, jakie odniosła w ciągu ostatnich dni...

— Tak... tak jest... Sama nie przypuszczałam, że się tak prędko zapoznamy... Najlepsze wrażenie... Tak jest... Gdyby nie był mężczyzną, sprawa wyglądałaby o wiele gorzej... Tak... Ale wszyscy mężczyźni mają jedną i tę samą cechę... Poznałam to od razu po wyrazie jego oczu... Co?... Tak na pewno... On jest mój... Tylko mój... Tego nie wiem... Nie wiem... Chciał przyjąć do mnie... Może nawet przyszedł... Ja jednak wiedziałam z jaką niecierpliwością czekacie na wiadomość ode mnie... Co?... Natural-

— Czy pani Matuszewska już dawno opuściła swój pokój? — pyta się Puchala.

— Koło dziesiątej.

— Dwie godziny temu?

— Tak.

— Czy nie zostawiła żadnego polecenia dla mnie?

— Nie.

nie... Mam w każdej chwili drogę do niego zapewnioną...

Nie... nie... Nie telefonicznie... Zorientuję się sama... Tak... Sama wybiorę odpowiednią chwilę... Może nawet dzisiaj... Tak... Z Sewerynem również wszystko załatwiłam... Tak... Telegram... Jestem pewna że wszystko pójdzie jak najlepiej... Tak... On na pewno jest mój...

Irena odkłada słuchawkę i wychodzi z rozmów. Twarz ma lekko zaróżowioną... Jest zadowolona, że wszystko tak pomyślnie załatwiła... Wychodzi na ulicę, wsiada do dorożki i każe się zawieźć z powrotem do hotelu...

Kiedy Irena przybyła do hotelu, zastała Puchalę wydającego jakieś polecenie odźwiernemu... Zirykownicy nie mogli dłużej czekać i prosił, by dano mu znać od razu, jak tylko Amerykanka powróci...

Odźwierny miał zanotować numer telefonu, a w tej samej chwili ujrzał wchodzącą Irenę...

— Otóż i ona!... Amerykanka!...

Twarz Puchalę, pokryła się purpurą... Stał wryty w miejscu, nie mogąc uczynić ani jednego kroku naprzód...

„Matuszewska” bowiem wyglądała stokroć ładniej niż wczoraj. W tym samym jasnym kostiumie z lisiami na ramionach sprawiała wrażenie anioła, który nie wiadomo po co znalazł się nagle na tym nędznym padole ziemskim.

Irena spostrzegła inspektora. Udała jednak, że go nie widzi. Może przecież nie poznać człowieka z którym dopiero wczoraj się „zetknęła” i to w tak dziwnych okolicznościach...

Twarz jej przybrała od razu wprawdzie przylatującego przynębnienia jak człowieka, który jest czymś poważnie zatroskany...

Przechodził mimo i kieruje się do swojego pokoju...

Puchala zabiega jej drogę, kłania się uniesieniem.

Irena stoi chwilę „zazienowana” i nagle „przypomina” sobie inspektora policji, podaje mu rękę i ściskając ją lekko, pyta z zawartym tchem:

— Ach!... To pan... Nie poznałam pana... Co się dzieje z moją biżuterią?...

Puchala czyni porozumiewawczy ruch ręką i cicho dodaje:

— Niech pani nie mówi tak głośno... To nie jest pożądane, by ludzie tu wiedzieli o wszystkim... Za chwilę pani wszystko opowiem...

— Czy ma pan i ja już ze sobą? — pyta się znowu wstępując po schodach.

— Chwilę... Chwilę, droga pani Matuszewska... — szeptał Puchala, idąc za nią w kierunku jej pokoju.

(Ciąg dalszy jutro)

Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŁ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Piosenki śpiewane przez Józefa wzbudziły zachwyt publiczności, która domagała się aby dalej śpiewał.

Wówczas Grabik dał znak Józefowi, aby zeszedł z estrady.

— Należy pozwolić publiczności szaleć z entuzjazmu — oświadczył Józefowi Grabik — to czyni artystę sławniejszym, a poza tym, jeśli chcą cię widzieć, niech przyjdą jutro.

Jutro. Nie, Józef nie jest w stanie przeżyć po raz drugi takiego wybuchu entuzjazmu. Nie czuł się na siłach. Był śmiertelnie zmęczony, w głowie mu wirowało, i z trudem trzymał się na nogach.

Grabik uderzył go po ramieniu i odezwał się do niego po angielsku (w pobliżu bowiem znajdowała się służba teatru i do murzyńskiego śpiewaka należało mówić po angielsku).

— Mister Bush, auto na nas czeka.

Z sali dobiegały okrzyki rozetuzjazzmowanej publiczności, żądano aby „znakomity śpiewak” jeszcze coś zaśpiewał. Ale „znakomity śpiewak” wsiadł do auta i odjechał wraz z Grabikiem do jego mieszkania.

— Ma pan pięćdziesiąt dolarów — oświadczył Grabik nie tykając go już.

Józef nie posiadał się ze zdumienia. Tylko w Ameryce mogą wydarzyć się tak nieprawdopodobne rzeczy — pomyślał. A więc otrzymał pięćdziesiąt dolarów, zarobił pięćdziesiąt dolarów!? Zrozumiał, że Grabik zarobił tego wieczoru co najmniej dwadzieścia razy więcej, ale nie wpadło mu nawet na myśl, aby targować się z człowiekiem, który był jego zbawcą.

— Widzi pan, jestem uczciwym człowiekiem — rzekł Grabik. — Zamiast dwudziestu pięciu dolarów, dostaje pan pięćdziesiąt. A to z pana frajer. — roześmiał się Grabik. Myślał pan, że jestem handlarzem niewolników. Pan obawiał się, że go uprowadzę. Chciał, chciał...

— Ale proszę mi powiedzieć, mister Grabik, pro-

szę powiedzieć prawdę: dlaczego wpadło panu na myśl, aby mnie człowieka, który dopiero co przybył do Ameryki, przeobrazić w „znakomitego śpiewaka murzyńskiego”? Przecież wykpił pan publiczność, pan ją po prostu nabral.

Twarz Grabika nachmurzyła się.

— Złotodziób zostaje złotodzielcem, na to nie ma rady. Mówi pan, że nabrałem publiczność? Czy nie widział pan, jakie wrażenie wywarły na słuchaczach pańskie piosenki? Dokonałem bardzo ryzykownej próby, ale tu szło o zakład.

— O zakład? — spojrzał ze zdumieniem na Grabikę Józef.

— Tak — uśmiechnął się Grabik. — Jestem właścicielem impresario. I założyłem się z tym panem, którego pan u mnie widział, z mister Maleckym. Powiedziałem, że jestem gotów założyć się o pięć tysięcy dolarów, że zwykły śmiertelnik, nieznanany nikomu człowiek, zdobędzie olbrzymie powodzenie, gdy będzie się go odpowiednio reklamowało. Uważam bowiem, że za pomocą reklamy można osiągnąć wszystko. Oto na przykład reklama potrafiła pana, zielonego frajera, przeobrazić w „światową sławę”, i widzi pan, że wygrałem. Los chciał, że wybrałem pana. Prosiłem tego osobnika, który pana sprowadził do mnie, aby kierował do mnie tych wszystkich emigrantów, którzy nie mają tutaj nikogo. Z kilkoma z nich zrobiłem próby, ale z miejsca stwierdziłem, że się nie nadają. Pan mi się spodobał od pierwszego rzutu oka. I oto teraz może się pan przekonać, że moja teoria zwyciężyła.

Ale niech pan się mocno trzyma, mister Joseph, albowiem pańska porażka, może skończyć się również i moją porażką. Dzisiaj był pan doskonały, prześcignął pan wszelkie moje oczekiwania. Za jutrzejszy wieczór otrzyma pan sto dolarów.

Józef teraz innymi oczyma spoglądał na Grabikę.

Mezyczna ten budził w nim teraz szacunek. Nocy tej Józef bardzo smacznie spał. Następnego dnia chciał zwiedzić miasto, ale Grabik na to nie pozwolił.

— Nie może pana spotkać nieprzemienność może pan zapomnieć o roli, jaką pan gra. Nie wolno panu cały czas opuszczać mojego mieszkania. Muszę bowiem pana strzec.

Następne występy Józefa w „Panteon Hall” cieszyły się nie mniejszym powodzeniem niż pierwszy. Po tygodniu Józef znajdował się już w posiadaniu tysiąca dolarów i Grabik podpisał z nim umowę, na mocy której Józef zobowiązał się odbyć tournée po innych większych miastach amerykańskich, gdzie są skupienia polskie. Józef żył się już ze swoją rolą i zdawało mu się, że już od dawna jest „znakomitym śpiewakiem”, jak reklamował go Grabik.

Grabik kształcił jego głos i przygotowywał dla niego bogaty, urozmaicony repertuar. Poza tym Grabik nie opuszczał go na krok, bojąc się aby ktoś nie wylał mu jego źródła dochodów.

A tymczasem występy Józefa cieszyły się coraz większym powodzeniem, co dodawało mu animuszu i pewności siebie.

Pewnego dnia rozmawiając z Grabikiem, Józef opowiedział mu o swoich przeżyciach. Opowiedział mu więc o miłości do Marty i o tym, że rodzina uważa go za umarłego. Z tego względu chciał teraz napisać do żony, i rodziców i donieść im o tym, że żyje i że dobrze mu się powodzi.

— Nie, nie, — odparł ostro Grabik — niech pan tego nie robi. Jest nawet bardzo pożądane aby pan w dalszym ciągu uchodził za umarłego. Musi pan dalej grać „znakomitego śpiewaka murzyńskiego, Johna Busha”.

Józef nie posłuchał jednak rady Grabika i napisał list do Wandy. Znajdował się wówczas wraz z Grabikiem w pierwszorzędnym hotelu w Chicago. Gdy Grabik udał się na spoczynek, Józef zabrał się do pisania listu. Pisał przez całą noc. W liście opisał wszystkie swoje przeżycia od chwili swego tajemniczego zniknięcia.

Z rana Józef wymknął się niespostrzeżenie z hotelu i wrzucił list do skrzynki pocztowej. Nie wiedział jednak, że wówczas już Niemcy znajdowali się w Warszawie, że komunikacja pocztowa z Polską była bardzo utrudniona, a co najważniejsze że Wanda iak i jego matka zmieniły w międzyczasie adres.

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Dwie polskie premiery „Prof. Wilczur“ i „Gehenna“

Od czasów filmu niemego, typ obrazów seryjnych był bodaj wcale nie znany. Wydawało się, że taki „dalszy ciąg” — to pomysł chybiony, choćby z tego względu, że temat „ciągłoności” musi zarówno w sensie tematu, jak i w rozbudowie akcji wypaść bardzo ubogi.

Tymczasem „Wilczur” sprawił nam zaskakującą niespodziankę. Okazało się, że bogata fantazja autorów scenariusza (Dolęga - Mostowicz i Anatol Stern) i zdyscyplinowana logika zdolna są przeciwstawić się banalności i taniźnie. Co więcej, „Wilczur” jest pod wieloma względami — nie tylko w sensie doskonałego rozbudowania akcji — o wiele klas lepszy od „Znachora”, przy czym idea, zawarta w „Znachorze” została tu znakomicie pogłębiona. Różnica między tymi dwoma filmami jest tak oczywista, że o ile „Znachor” był do pewnego stopnia obrazem dla klasy mieszczańskiej, o tyle „Wilczur” może zaspokoić dość wybredne wymagania nawet na terenie zagranicznym.

Parę „czarnych charakterów” odegrali Pelagia Relewicz - Ziembińska i Józef Węgrzyn.

Ze znajomych postaci ze „Znachora” gra Łoziński (ten młody artysta robi ciągle postępy). Grolicki, no i wielka nasza i ulubiona przez wszystkich artystka Mieczysława Cwiklińska, nieestety, znów w roli epizodycznej. Bardzo dobra jest Ela Dzięwińska w roli asystentki. Ma miły gatunek głosu i opanowaną, przekonującą grę.

Muzyka Rybickiego — interesująca. Zdjęcia Alberta Wywarki na ogół dobre, choć nie zawsze twarde, szczególnie w zbliżeniach są dobrze oświetlane. Przydałoby się również „naczel” oświetlać dekoracje, by wydobyc z nich więcej „wyrazu”, w przeciwnym razie stają się płaskie i bez życia.

„Gehenna” — to ekwilibrystyczny dramat z „białego dworku”, który bez niczyjej krzywdy mógł nadal spać na półkach starych, zapylonych bibliotek. Sfilmowanie tej mało dziś kogo interesującej powieści, to w bilansie naszej kultury filmowej pozycja cymbiona. Nie zawiera ona żadnej idei, ani nowej, ani starej, nie propaguje

piękna, a w sezonie czysto filmowym staje się raczej banalną fotografią nudnego romansidła z czasów lampy naftowej.

Współczesny widz, z jako takimi wymaganiami artystycznymi dziwi się nieporadności i marzajtstwu grupy młodych, zdrowych i silnych ludzi, pozwalających się maltretować przez jednego domorosłego tyra, który chce zawiadnąć sercem i majątkiem „biednej sierotki”. I nie tylko się dziwi. Cały ten banalny „dramat”, bez wartości literackiej, ideowej, ani wizualnej — rewoluje go. Sztuka filmowa — to dziedzina artystyczna nieograniczonych możliwości, to jeden z cudów naszej epoki. Nie po to przeszła kinematografna tak wspaniałą ewolucję, nie po to osiągnęła takie szczyty doskonałości rozwoju, by na srebrnym ekranie ożyła bezwartościowa „Gehenna”.

Przeróbka powieści na scenariusz filmowy nosi wyraźne znamiona „na ciągania”. Przecież wszystko, co się rozgrywa między Iną Benitą, Wesolowskim i Łozińskim a postaciami głównego dramatu (Lidią Wysocką, Samborskim i Zacharewiczem) — to przybudówka, którą można bez szkody zwałić. Ponadto scenariusz roi się od błędów. Przykład: rozbijające beceremonialne załatwienie się ze zbrodnią, dokonana z ukrycia. (Trzeba było dopiero denuncjacji, by „władza” z kajdankami w ręce, z których, nawiasem mówiąc, nie zrobiła użytku — wyrecytowała sakramentalne „Jest pan aresztowany”).

Trzeba jednak przyznać, że reżyser, i aktorzy dali ze siebie wszystko, i jeśli film chwilami wrusza niedzielną publiczność, to jest to tylko ich zasługa.

Lidia Wysocka, w głównej roli kobiecej przejawia szczerzy talent (nie zawsze jednak jest dobrze sfotografowana). Stworzyła logiczną postać „niewinnej leleji”. Bardzo dobra była Ina Benita, która z roli wydobyla trafne akcenty komediowe i dramatyczne, szczególnie komediowe. Pysną parą stworzyli Cwiklińska i Fertner. Wyjątkowo dobry był Zacharewicz, ten urodzony amant liryczny - dramatyczny, o wspaniałych warunkach zewnętrznych, który w roli młodego „Jaśnie pana” był szczerzy i przekonujący. Piękny moment miała Stanisława Wysocka, w roli jego niańki. Doskonałym tyranem był Bogusław Samborski, a Łoziński, jako nieszczerliwie zakochany chłopiec był wruszający w swoim cichym dramacie.

Muzyka — Ivo Wesby wyjątkowo interesująca.

Słowem, artyści spisali się dobrze, tym bardziej więc ich gra nie zasługuje na... gehennę.

Mieczysław Szczepny.

Nasz wielki konkurs filmowy

Zgłoszenia napływają ze wszystkich stron Na razie przeważają mężczyźni

Nr. 3



Stefania Morawska

Stała się rzecz nieoczekiwana: zgłoszenia, jakie napływają do

Nr. 4



Stanisław Raczkowski

redakcji na udział w naszym Wielkim Konkursie Filmowym pochodzą przeważnie od mężczyzn.

Czyżby płeć piękna nie ufała swoim możliwościom? Czy może raczej powstrzymuje ją skromność i nieufność?

Ani jedno, ani drugie. Niezliczone telefony, listy i wizyty w redakcji świadczą o czymś zgola innym. Mianowicie: nasze piękne panie, zgodnie zresztą ze słusznym stanowiskiem Redakcji, że tylko dobrze wyolnana fotografia daje maksimum szans w przejściu do eliminacji, dopiero po ogłoszeniu konkursu

pośpieszyły do zakładów fotograficznych, by zamówić dobre, wyraźne i dające się reprodukować fotosy. Oto przyczyna zwłoki wiadomości.

Ci mają fotografie na każde zawołanie, pozostałe zresztą z procedury wyrobienia dokumentów osobistych.

Chcąc więc za jednym zamachem odpowiedzieć na wszystkie zapytania pań co do konkretnego terminu przyjmowania zgłoszeń wyjaśniamy, że pozostało jeszcze trochę czasu na zgłoszenia. Terminu na razie nie określamy. Stanie się to jednakże w dniu, w którym podamy skład Komisji Kwalifikacyjnej oraz wytwórnicy i tytuł filmu, w którym nasze laureatki i laureaci otrzymają role. Spodziewać się należy tej wiadomości w ciągu tygodnia.

Na razie selekcjonujemy według własnego systemu kwalifikowania, przynajmniej w sensie reprodukcji poszczególnych par kandydatów i kandydatek.

Dzisiaj podajemy kolejną parę. Przypominamy, że w sprawach konkursu przyjmuje redaktor działu filmowego osobiście tylko w godzinach między 12 a 13 codziennie.

Czekamy na dalsze zgłoszenia.

Tajemnicza odpowiedź Greta Garbo o „tajemnicy” jej małżeństwa

Dziennikarzy i reporterów amerykańskich opanowała panika... „Boska” Greta, jak sygnalizowało radio, wraca do U. S. A. z Europy. Wraca właśnie z tej podróży, którą łączono tak uparcie z jej ślubem ze Stokholmem. Ślub miał rzekomo odbyć się we Włoszech, czy Francji.

Różnie o tym się pisało w prasie całego świata. Jedni twierdzili, że to małżeństwo jest faktem dokonany, inni znów — że to wymysł służących reklamarzy. W każdym razie, sprawa małżeństwa tych dwojga intrygowała cały świat i w okresie kilku tygodni — przerosła wiele innych zagadnień, nawet natury politycznej.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o powrocie Greta do Ojczyzny napędziła do portu wielu reporterów, łowców sensacyjek. A spotkało ich rozczarowanie.

Na pytanie, czy mogłaby wyjawiać tajemnicę ślubu z Leopoldem Stokolskim Greta odpowiedziała krótko i wzięta:

— Nie mam żadnej tajemnicy — i zniknęła w czeluści wspaniałego aneksu. „That's all”. Oto wszystko.

Co nowego w naszych wytwórniach

Jest już ustalona obsada filmu p. t. „Czarne diamenty”, jaki ma zrealizować w tym roku Polska Agencja Telegraficzna. Oto ona: w roli naczelnej znakomita artystka Teatru Narodowego Zofia Majzrowska, w innych rolach: Ina Benita, Stanisława Wysocka i Zbyszko Sawan.

Bodo znów reżyseruje film. Oto najbardziej atrakcyjną wiadomością za kulis polskiej produkcji. Wytwórnia „Rex - Film”, która realizuje dramat obyczajowy według powieści Baluckiego p. t. „Za winy nieopini” — powierzyła reżyserię tego obrazu Eugeniuszowi Bodo, który ponadto odtworzy w nim bardzo interesującą rolę dramatyczną o charakterystycznym. W rolach czołowych wystąpią: Junosza Sępowski, Jerzy Pichelski i Jascec Woszczerowicz. Główną rolę kobiecą powierzono młodzieńczej i wybitnie utalentowanej artystce Teatru Kameralnego, Wandzie Bartównie.

Scenariusz napisał nasz znakomity felietonista Napoleon Sadek.

Niebawem rozpocznie się zdjęcia do filmu „Dr. Murek”, według powieści Dolęgi - Mostowicza. Reżyseruje Juliusz Gardan. Rolę naczelne objęli: Brodniewicz, Junosza - Sępowski, Zdzisław Sępowski, Setański, a z pań: Cwiklińska, Nora Ney, Andrzejewska, Lidia Wysocka, Ina Benita i Janina Wilczówna.

Na ukończeniu jest realizacja filmu p. t. „Moi rodzice rozwodzą się”, w którym role naczelne grają: Maria Górczyńska, Jadzia Andrzejewska i Franciszek Brdziejewicz. Reżyseruje Mieczysław Krawiec.

Również w studium prac przygotowawczych jest film p. t. „Biały murzyn” wg powieści Baluckiego. Reżyseruje Leonard Buczkowski. Role główne: Barszczeńska Basia Orwid, Zabczyński, Pichelski i Józef Węgrzyn.

„Wstrząsający dramat” filmowy który budzi huragany śmiechu

W ramach Zjazdu Międzynarodowej Federacji Prasy Filmowej do Warszawy, odbył się między innymi pokaz filmów „retrospektywnych” czyli dawnych.

Program zawiera między innymi: dwa akty filmu p. t. „Arabella”, z Pola Negri, Grabowskim, Bednarczykiem i innymi w rolach głównych i jeden akt filmu „Niewolnica miłości”, z Smosarską, Malicką, Jarańcem i Feliksem Parnellem w rolach

naczelnych. Pierwszy film jest z roku 1915—16, drugi z 1923, a więc, obydwa — nieme.

Oto oczom widzów ukazały się pierwsze sceny „wstrząsającego dramatu” o tym, jak ktoś kogoś (tym kimś był Grabowski) otrul nieznaną trucizną, i jak Pola Negri, widocznie zakochana w Grabowskim „do szaleństwa” postanawia go za wszelką cenę uratować, i widowiska zaczęła... szaleć ze śmiechu. Technika gry aktor-

torskiej, przecież stosunkowo nie tak znów odległych czasów była tak jaskrawa, przesadna i pełna niezrozumiałego już dziś fałszywego patosu, gestykulacji i przewracania oczami, że wprost nie do pojęcia było, jak wówczas ludziska mogli to wszystko znieść, i jak tego rodzaju gramogła widzów rzeczywiście wzruszać.

Szał śmiechu ogarnął widownię gdy na ekranie rozgrywał się zaczęły sceny z filmu „Niewolnica miłości”, również dramatu. Smosarska była tam „niewinna ofiarą”, którą zaopiekował się apasz Feliks Parnell, a Maria Malicka — zardzona „apasica”. Ach, gdybyście widzieli scenę, jak Parnell chwytając Smosarską i zaczyna z nią tańczyć taniec apaszów, a Malicka wije się w „bólach zazdrości”. To, co rozgrywało się na ekranie i na widowni kina — trudno opisać. Ludzie po prostu wyli z uciechy.

Tak oto przeżyliśmy pogłówną lekcję historii rozwoju sztuki kinematograficznej i techniki gry aktorskiej. Smosarska, Malicka i Jarańca, obecni na widowni śmiali się głośnieć od wszystkich. I, aby atmosfera „kinotopu”, czy „iluzjonu” była pełna i wierna, przygrywał tym „dramatom” rozklekotany fortepian.

Związek Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie ofiarował Armii sprzęt wojenny

Dnia 18 b. m. odbyła się w Cytadeli Warszawskiej w obecności przedstawicieli Rządu i Zarządu Miejskiego uroczystość przekazania Armii Polskiej 2 ciężkich k. m. z karabinem kłwipunkiem, 1 lekkiego karabinu maszynowego i miotacza min, ufundowanych przez członków Związku Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie. Protektorem uroczystości wręczenia darów był p. Wojewoda Władysław Jaroszewicz. Na uroczystości przybyli przedstawiciele Miast: Starosta Włodzisław Jaroszewicz, Wewnierni: Spraw Wojсковych, Wewnierni: Handlu i Przemysłu, Zastępca Starosty Miejskiego, Stowarzyszenia

Przyjaźni Wielkiej Warszawy oraz prasy stołecznej.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przez Związek, p. Czarnecki, podkreślając w imieniu ofiarodawców gotowość poniesienia wszelkich ofiar dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej. Zwracając się do żołnierzy przez Czarnecki powiedział: „Żołnierze, oddajemy ten dar w wasze dzielne, mocne i wypracowane ręce po to, abyście za broń tę chwycili, kiedy Majestat Rzeczypospolitej i Naczelny Wódz Marszałek Smigły-Rydz wyda rozkaz „maszerować”, ku chwale i potęgę naszej ukochoanej i umiłowanej Ojczyzny”.

Węgry proponują Pradze sąd rozjemczy z udziałem Włoch, Niemiec i Polski

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Posel węgierski w Pradze wręczył w poniedziałek w godzinach południowych rządowi czeskiemu notę rządu węgierskiego, zawierającą szczegółową odpowiedź na ostatnią propozycję czeską.

Rząd węgierski, powołując się w swej nodzie na oświadczenie rządu czeskiego, że propozycja czeska wręczona w sobotę służy za podstawę do nowych ogólnych pertraktacji, oraz że jest zastrzeżona możliwość późniejszych zmian oświadcza co następuje:

1) Rząd węgierski stwierdza z zadowoleniem, że co do najważniejszej części węgierskich żądań, doszło już między obu rządami do uzgodnienia poglądów. Dlatego też proponuje, by **WOJSKA WĘGERSKIE W OGRANICZONYM CZASIE MOGLY ZAJĄC TERYTORIA, CO DO KTÓRYCH NIE MA RÓŻNICY ZDAŃ.** Dalsze zwlekanie uważałby rząd węgierski za bezwzględnie niezasadzone.

2) Rząd węgierski stwierdza w dalszym ciągu, że między obu rządami istnieją jeszcze ciągle zasadnicze różnice zdań, a to w pierwszym rzędzie ze względu na doniosłe znaczenie terytoriów, które mają być wyłączone o drevindykacji.

Różnice zdań istnieją przede wszystkim co do tych miast, które z wyjątkiem Bratysławy posiadały w roku 1918 przeważającą większość węgierską.

Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że Węgry nie mogłyby z nich zrezygnować, nawet działając w duchu postanowień mo nachijskich.

Mimo to, rząd węgierski jeszcze raz pragnie dać dowód swojej najdalej idącej pokojowości, dlatego też **PROPONUJE ODBYĆ PLEBISCYTÓW** na tych częściach terytoriów, które znajdują się między

proponowaną przez Węgry etnograficzną linią graniczną a między linią graniczną, za proponowaną przez rząd czechosłowacki.

PLEBISCYT MUSIALBY ZOSTAĆ UKOŃCZONY DO 30 LISTOPADA r. b. W plebiscycie mogłyby wziąć udział tylko te osoby, które 28 października 1918 roku mieszkaly na omawianych terytoriach, albo przed tym terminem tam się urodziły lub ich potomkowie.

Dołączona do noty mapa dzieli kwestionowane jeszcze przez oba rządy terytoria na osiem odcinków. Plebiscyt na tych odcinkach miałby być przeprowadzony odrębnie.

WOJSKA CZESKIE POWINNY TE TERYTORIA OPRÓŻNIC DO 1-GO LISTOPADA, a administrację powinny oddać do 15-go listopada organom międzynarodowym.

Ponieważ w Bratysławie w roku 1918 żadna narodowość nie posiadała absolutnej większości, co do tej kwestii rząd węgierski proponuje specjalne rozmowy, które by nastąpiły po obecnych pertraktacjach.

W związku z ostatecznym wytyczeniem linii granicznej, zapewne mniejsze rozbieżności poglądów, raczej o znaczeniu lokalnym, można byłoby zalać drogą bezpośrednich pertraktacji między obu rządami.

3) Zyczeniem rządu węgierskiego jest położyć podstawę pod tak trwałe uregulowanie stosunków, które umożliwiłyby pokojową współpracę między wszystkimi ludami, zamieszkującymi tę część Środkową Europę.

Ale, stwierdza nota, zdaniem rządu węgierskiego, cel ten można by było tylko wtedy osiągnąć, gdyby wszystkim narodowościom i oczywiście także Karpatorusom, dana była możliwość, by same zdecydowały o swoim losie drogą plebiscytu

pod nadzorem międzynarodowym.

Węgry tylko po spełnieniu tego warunku mogłyby przyjąć gwarancję nowych granic Czechosłowacji.

4) Jeżeli by rząd czechosłowacki nie był w możności przyjąć wyżej wspomnianych projektów plebiscytów, rząd węgierski byłby ze swej strony gotów, jeśli chodzi o całe sporne terytorium łącznie z Bratysławą oraz kwestię wspomnianego w trzecim punkcie urzędy wistnienia prawa samostanowienia narodów, **PODDAĆ SIĘ**

ORZECZENIU SĄDU ROZJEMCZEGO.

Rolę sądu rozjemczego w zachodnich częściach wykonywały by Włochy i Niemcy, zaś w sprawie części terytoriów, leżących na wschodzie decydować miałby sąd rozjemczy, w którym **OBOK WŁOCH I NIEMIEC WZIELĄBY UDZIAŁ RÓWNIEŻ POLSKA.**

Obie strony uprzednio powinny oświadczyć, że **PODDAJĄ SIĘ WYROKOWI SĄDU ROZJEMCZEGO.**

W końcu noty rząd węgierski wskazuje na niebezpieczne

naprężenie, jakie powoduje obecna sytuacja, poza tym również na okoliczność, że w ciągu 48 godzin odpowiedział na propozycję czechosłowacką i daje wyraz nadziei, że rząd czeski będzie działał z podobną szybkością.

BUDAPESZT. Terytorium objęte przez ostatnią propozycję praską, liczy około 9.500 km. kwadratowych zamieszkałych przez 750.000 ludności.

Należy zaznaczyć, że poprzedni projekt praski odnosił się jedynie do obszaru 5200 km. kw. z 345.000 mieszkańców.

Sensacja w Monte-Carlo Dzięki spostrzegawczej telefonistce zdemaskowano szajkę okradającą kasyno gry

Tegoroczny sezon w Monte Carlo przyniósł dyrekcji wielkie trudności, które omal nie doprowadziły do katastrofy. Każdy wieczór przynosił deficyt, który rósł z dnia na dzień. Po tygodniu agenci policji śledczej zbadali stoły i kule, aby stwierdzić, czy nie są w specjalny sposób spreparowane. Okazało się, że wszystko było w porządku, a tymczasem straty rosły. Z początku wynosiły one 15.000 franków dziennie, a następnie przekroczyły 400.000 franków dziennie.

Również i dokładne pilnowanie stołów nie dało wyniku. Krupierzy nie byli w stanie wyjaśnić tego niezwykłego wypadku, pomimo że dyrekcja przyrzekała im specjalne premie, jeśli uda się im ustalić powody nagłego niepowodzenia.

W chwili gdy straty wynosiły już kilka milionów franków, rozwiązano tę tajemniczą

sprawę i to dzięki młodej 18-letniej dziewczynie. Była ona telefonistką w dużym przedsiębiorstwie paryskim i w konkursie urzędowym przez jakiś tydzień otrzymała pierwszą nagrodę przynajmniej jej tygodniowo bezpłatny pobyt w Monte Carlo oraz kilka bezpłatnych zetonów do gry.

Młoda dziewczyna spędziła więc kilka wieczorów przy tym stole, poznała prawidłą gry i zwróciła uwagę na niezwykle sposób obliczania wygranej. Była ona doskonałą rachmistrzynią. W dzieciństwie uważano ją nawet za cudowne dziecko w tej dziedzinie. Poza tym praca telefonistki, gdzie miała obsługiwać sto wewnętrznych telefonów, wytyczyła w niej spostrzegawczość i orientację.

Przed wszystkim zauważyła, że jeden z graczy otrzymał wygraną, która znacznie przekroczyła jej obliczenia. Zaczęła

obserwować jego system gry i stwierdziła, że jednocześnie stawia on na „czerwony” i „czarny” oraz na dwa różne numery. Czy wygrał, czy nie, krupier przysuwał mu znaczną ilość zetonów. Robił to zaś tak szybko, że nikt nie zwracał na to uwagi. Ponieważ wszyscy inni byli traktowani sprawiedliwie, nikomu nie wpadło na myśl, że popełnia się tutaj jakiś oszustwo.

Poza tym dziewczyna stwierdziła, że czasem gracz ten przegrywał. Ale przegrywał drobną sumę, którą przy następnej grze otrzymywał od krupiera z nową więzią.

Spostrzegawcza dziewczyna zawiadomiła o swoich spostrzeżeniach dyrekcję kasyna, która wysłała energiczne śledztwo. Dało ono sensacyjne wyniki. Okazało się, że krupierzy z pięciu różnych stołów byli związani z kilkoma graczami i na spółkę okradali kasyno. Dwum oszustom udało się jednak usieć i to ze znaczną sumą pieniędzy.

Podczas przesłuchania oszusta zeznali, że dorobili się już wielkiego majątku i przed kilkoma dniami zamierzali przerwać swój nieczyny proceder. Ale widząc że wszystko idzie tak gładko i nikt nie może ich zdemaskować, postanowili w dalszym ciągu „grać”. I to ich zgubiło.

Młodej dziewczynie, która przyczyniła się do zlikwidowania bandy oszustów, zaproponowano dobre płatną posadę sekretarki w kasynie, aby w przyszłości zapobiegała podobnym wypadkom. Dziewczyna przyjęła ofertę i wobec tego nazwisko jej nie zostało podane do wiadomości publicznej.

Samochód najechał na motocykl

Na wybrzeżu Gdańskim w Warszawie, taksówka prowadzona przez kierowcę, Abrahama Tarsmę, (Rynkowa 7), najechał na motocykl, na którym jechał: Waclaw Walicki, zdun i Józef Malewicz, cukiernik, (objazd Freta 4). Wskutek starcia, motocykl przewrócił się, jadący zaś — spadł na jezdnię.

Lekarz Pogotowia stwierdził u Walickiego, który był podchmielony, złamanie lewej nogi i potłuczenie lewego policzka, u Malewicza zaś potłuczenie lewej nogi. Po opatrunku, Walickiego, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala.

Niepoprawny przestępca wyszedł z Berez i znów tam posiedzi

W ogólnej sali dworca Głównego, w Warszawie, oczekujące mu pasażerowi Zygmuntovi Chojnackiemu (Poznań), jakiś złodziej porwał walizkę i skierował się ku wyjściu. Chojnacki wkrótce spostrzegł brak walizki, wszczął alarm i pogonił za uciekającym złodziejem.

Na ulicy Marszałkowskiej róg widok, złodziej został schwytany i przeprowadzony do

I-go komis. kolejowego. Tam okazało się, iż jest to Henryk Cieślak, złodziej zawodowy, t. zw. „mojkarz” t. j. specjalista od kradzieży walizek. Z rejestrów w Urzędzie Śledczym wynika, iż Cieślak, jako niebezpieczny i niepoprawny recydywista, był zesłany do miejscy odosobnienia w Berezie Kartuskiej, gdzie przebywał pół roku i zaledwie przed kilku dniami powrócił do Warszawy.

Upozorował włamanie aby uzyskać premie

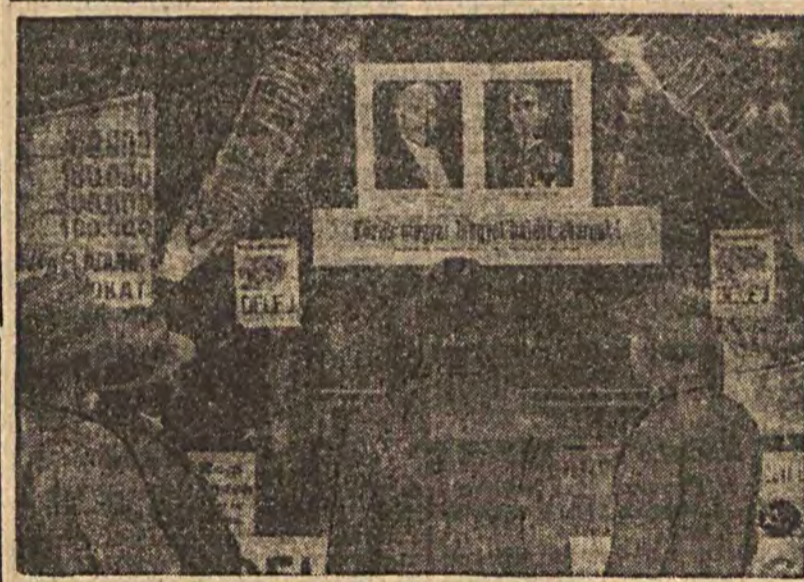
Policja stołeczna została zafamowana wiadomością o włamaniu do mieszkania Ajzyka Kosickiego przy ul. Brzeskiej 20, w Warszawie, gdzie niewykryci sprawcy mieli skraść garderobę, futra i różne cenne rzeczy, ogólnej wartości ponad 15 tysięcy złotych.

Natychmiast wszczęto energiczne dochodzenie i poszukiwania, które nie dały pozytywnych wyników, w toku śledztwa ujawniono szereg dziwnych okoliczności: m. in. ślady włamania były niezmiernie nikłe, nikt w całym domu nie zauważył włamywaczów, wychodzących w biały dzień z łupami,

które na pewno musieliby wynosić w licznych i pokalnych tobołach. Nadto w zeznaniach poszkodowanego było szereg sprzeczności.

Ustalono wreszcie, że Kosicki zaasekurował niedawno mieszkanie od kradzieży na 15000 złotych. Wobec powyższego, zarządzono rewizję w mieszkaniu Kosickiego, która doprowdziła do rewelacyjnego odkrycia. W otomianie znaleziono ukryte dwa futra, rzekomo skradzione przez włamywaczów.

Władze prowadzą dalsze śledztwo, celem ostatecznego wyjaśnienia podejrzanego włamania.



Przy portretach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Smigłego Rydzę, odbyły się w Budapeszcie żywiołowe manifestacje na cześć Polski, w czasie których społeczeństwo węgierskie wypowiedziało się jednolicie za wspólną granicą polsko-węgierską. Manifestacje przemieniły się w serdeczny akord przyjaźni polsko-węgierskiej.

Marsz powstańców na Koszyce Węgry wzięli 300 Czechów do niewoli

BRATYSŁAWA. Nocy wczorajszej grupa powstańców węgierskich rozpoczęła marsz w kierunku Koszyc.

Zaalarmowano wojsko czeskie i żandarmerię. Wywiązała się potyczka, w której z jednej strony brali udział węgierscy powstańcy, zaś z drugiej oddział piechoty czeskiej, wspomaganą przez żandarmerię i straż graniczną. Po długotrwałej wymianie strzałów Czesi rzekomo poddali się i zostali uprowadzeni na stronę węgierską. Zarówno dowództwo czeskich sił zbrojnych w Bratysławie, jak i władze słowackie wstrzymują się od udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień na ten temat. Wedle obiegających pogłosek, Węgry mieli wziąć do niewoli ponad 300 ludzi. Są również zabici i ranni.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy wysiedlili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorek, zamordował zleniawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, ustłował zgładzić namiestnika, zatrzuwając jego pokarm. Gdy jednak ustłowania jego speliły na niczym, — zniecierpliwiony przewodca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępnie uciekł za granicę i pojął ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Pryncyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potioreka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nie nawiądział.

Następca tronu, arcyksiążę Ferdynand był zleniawidzony przez wielu wyższych urzędników austro-węgierskiej monarchii. Pewnego razu, przed laty, podczas przyjęcia w pałacu, wykpił generała Potioreka, nazywając go „osłą głową”. Co prawda, następca tronu był wówczas pod gazem, ale ambitny Potiorek nie mógł mu tego zapomnieć...

Nie zwracał więc uwagi na list ministra Bilińskiego. Był zupełnie pochłonięty zdradą von Merizziego. Nie miał już wątpliwości, że jego adiutant miał zamiar go otruci, i że kucharz Hussein zawiązał niewinnie na szubienicy. Ale co skłoniło go do takiej zdrady? Czyżby rosyjski sztab generalny był zainteresowany w śmierci namiestnika Bośni i Hercegowiny?

Potiorek nie mógł wyjaśnić sobie tych spraw, a nie dawał wiary temu, by karciarz, pijak i babilarz von Merizzi był związany ideowo ze spiskowcami młodserbskimi.

Milan przekradł się przez granicę. Ciemną nocą przekroczył rzekę Drinę i następnego dnia — był to piękny, upalny dzień czerwcowy — znalazł się w stolicy Serbii, w Belgradzie.

Udał się od razu do przywódcy „Czarnej Ręki”, a zarazem szefa wywiadu serbskiego sztabu generalnego, pułkownika Dragutina Dimitriewa, którego pseudonim brzmiał „Apis”. Apis, znany terrorysta serbski, był bożyszczem młodzieży. Wszyscy bali się go, ale zarazem go podziwiali, krążyły o nim legendy, opowiadano sobie na ucho o jego czynach bohaterstkich. On to w roku 1903 zamordował księcia regenta Aleksandra i jego małżonkę Dragę, by umożliwić dostęp do tronu dla króla Piotra. Apis był sprawcą wielu zamachów terrorystycznych, był też wobec swoich wrogów bezwzględny i nie cofał się przed żadną zbrodnią. Teraz pełnił funkcje szefa oddziału wywiadowczego, a zarazem kierownika tajnej organizacji w Bośni i Hercegowinie „Czarnej Ręki”.

Nienawidził parlamentu, demokracji, uważał, że terror, to najlepszy środek w walce. Często przemawiał do młodzieży, pouczając ją w następujący sposób:

„Jeden strzał więcej może dokonać, aniżeli dziesięć parlamentów, jedna bomba szybciej zmienia dzieje świata, aniżeli setki dekretów. Władza i rewolucja — oto jak trzeba rządzić światem”.

Do Apisa przybył teraz Milan, by zasięgnąć jego rady w sprawie zamachu na następcę tronu, austriackiego arcyksięcia, Franciszka - Ferdynanda, który ma przybyć na manewry nad granicę austro-serbską.

Milan zwierzył mu się przede wszystkim ze swego osobistego nieszczęścia: prosił go o pomoc w odnalezieniu swej ukochanej, Anieli Grywińskiej. Po

tym zdał mu szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania młodzieży serbskiej w Sarajewie.

Apis uważnie wysłuchał opowiadania, po czym zapytał:

— A czy sądzicie, że wszyscy są gotowi? Przecież taki zamach spowoduje nie tylko śmierć arcyksięcia, ale i zamachowca...

— Wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć dla sprawy wolności...

— Wybierzcie najpewniejszych ludzi...

— Wybiorę tych, którzy są najbardziej przekonani o konieczności zgładzenia następcy tronu. Czy pan pułkownik przypomina sobie Gawryło Pryncypa? Ukończył gimnazjum w Belgradzie...

— Tak, przypominam sobie, zdaje się, że ten chłopak był chorowity...

— Tak, jest trochę słabowity, ale pełen entuzjazmu i gotów jest umrzeć za naszą sprawę...

— Świetnie, przyslijcie go tu do mnie.

— Jest tam jeszcze jeden, z zawodu drukarz...

— Któż to taki?

— Mój kuzyn, Niedelko Czabrinowicz...

Rozmowa Milana z Apisem trwała bardzo długo: postanowili ukryć całą sprawę nawet przed serbskimi ministrami...

— Premier Pasicz to tchórz, uprzedziłby od razu austriackiego następcę tronu — oświadczył Apis. — A nasi ministrowie drżą z obawy przed konfliktem z Austrią... Głuptasy, nie wiedzą że za Serbią stoi Rosja, wielka Rosja ze stu osiemdziesięciu milionami ludności.

— Ale wielka Rosja może w ostatniej chwili zdradzić małą Serbię — wyraża Milan swe wątpliwości.

— Nie zdradzą nas — stanowczo odrzekł Apis. — Jesteśmy ze sobą zbyt związani.

Rozdział szósty

Posel rosyjski w Belgradzie, stolicy Serbii, Mikołaj von Hartwig zaprosił do siebie serbskiego następcę tronu, Aleksandra. Otrzymał jakieś poufne wiadomości, pragnie więc ostrzec królewski dwór. Sprawa może przybrać nader tragiczny obrót.

W gabinecie posła Rosji siedzą naprzeciwko siebie następca tronu Serbii i przedstawiciel cara. Obydwaj są bardzo poważni, serbski książę wysłuchuje sprawozdania rosyjskiego posła.

Wysoki, otyły poseł cierpi na astmę. Mówi z kłopotem. Trudno mu oddychać, teraz także nie może zapaść tchu.

— Czy książę zdaje sobie sprawę z sytuacji, z wydarzeń, jakie mogą nastąpić?

— Jakież to wydarzenia mogą nastąpić?

— Przygotowuje się straszna awantura: zaprosiłem Waszą Księżęcą Mość, gdyż, o ile mi wiadomo, z powodu choroby Jego Królewskiej Mości, Wasza Wysokość kieruje sprawami państwa. Uprzedzam więc księcia i proszę za wszelką cenę przeciwstawić się podobnym zakusom...

— Nie wiem o czym mowa. O co panu chodzi? — zapytał nieco wzburzonym głosem następca tronu.

Następca tronu nie znosi tego wścibskiego ambasadora, który wtrąca się we wszystkie sprawy Serbii. A poza tym gada i gada i nie można zeń nic wy dobyć...

Posel przystępuje w końcu do sedna sprawy.

— Otrzymałem poufne wiadomości, że Apis-Dimitriewicz organizuje nową awanturę. Wasza Królewska Mość zapewno słyszał o tym, że następca tronu Austrii ma przybyć na manewry do Bośni i Hercegowiny. Otóż z wiedzą, bał Przy pomocy pułkownika Apisa kilku smarkaczy, kłapanych w gorącej wodzie przygotowuje zamach na austriackiego następcę tronu. Jeśli zamiary tego Apisa dojdą do skutku, napewno wybuchnie wojna między Serbią a Austrią. Chciałbym z całą stanowczością zaznaczyć, że podobna awantura może wywołać bardzo a bardzo opłakane skutki. Prosiłbym o najbardziej stanowcze powiadomienie Apisa, że ma odwołać tę całą imprezę. Bo...

Tu kaszel przeszkodził posłowi w dokończeniu zdania, zaslonił sobie usta chustką, i mówił dalej:

— Rosja nie może obecnie przyjść Serbii z pomocą... Nie jesteśmy jeszcze dostatecznie uzbrojeni... Za dwa, trzy lata, wtedy nie mamy nic przeciwko wojnie... Oderwalibyśmy wtedy od Austrii wszystkie słowiańskie kraje, Galicję, Morawę, Ruć Zakarpaczką, ale teraz jeszcze nie czas po temu... Apis zepsuje nam wszystko... Niech Wasza Księżęcą Mość pamięta o tym, że Austria czeka tylko na jakąś prowokację, by napaść i połknąć całą Serbię...

Oblicze następcy tronu pokryło się chmurą powagi. Posel spoglądał badawczym wzrokiem na serbskiego księcia: czyżby i książę brał udział w zamyślach tajemniczego Apisa?

(Ciąg dalszy jutro).

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYROP ZYWKOCSTU SWI 2 60
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY
W.WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

A jednak winien p. Godlewski!
Kiedy nareszcie strajkujący otrzymają to, co im się należy!!

Strajk dwustu robotników, zatrudnionych przy kopaniu dołów kanalizacyjnych na Wawrzyszewie trwa w dalszym ciągu, bowiem pracodawca wymyśla bezustannie sposoby, dzięki którym uchronić się może od spełnienia swych obowiązków w stosunku do robotników i ucieka się do najrozmaitszych fortelów.

Jednym z tego rodzaju oryginalnych wybiegów przedsiębiorcy w osobie firmy „T. Godlewski i Sp.”, przy ulicy Żelaznej w Warszawie była chęć zwalenia całej odpowiedzialności za strajk na rzekomego przedsiębiorcę prowadzącego roboty, podnajemcę, a w zasadzie swojego pracownika. Dyrekcja firmy umywała wtedy ręce, twierdziła, że nic w zatargu nie może poradzić, bo wszystkiemu winien podnajemca, a wreszcie, gdy cała ta „polityka” została ujawniona przez samych robotników, firma Godlewski stara się dowodzić, że robotnikom zatrudnionym przy kopaniu dołów nie przysługują prawo korzystania z dobrodziejstw umowy, zawartej w przemyśle kanalizacyjnym, bowiem są zwykłymi robotnikami.

Na ostatnie zapytania delegacji robotników dyrekcja odpowiedziała, że odpowiednie pismo w sprawie wzięcia „tego go zawilego problemu” wysłane zostało do Ministerstwa Opieki Społecznej i stosownie do odpowiedzi ministerstwa firma albo przetrwa strajkującym stawki umowy zbiorowej, albo nie.

Tłumaczenie powższe powinno być sprawdzone przez pana inspektora pracy i jeśli odpowiada prawdzie, czynniki ministerialne pouczyć powinny pana Godlewskiego raz na zawsze o tym, że umowy nie są po to, aby je zawsze honorować, a nie wverwać na czasie, przez dziecinne wypytywanie się o rozumienie ich brzmienia.

PANI!
Kimkolwiek jesteś
Czytaj
„ŻYCIE KOBIECY”
Cena 20 gr. Do nabycia wszędzie

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

OBYWATELE! RODACY!

Przeżywamy ważne i przełomowe chwile. W ostatnich tygodniach przekonaliśmy się nacześnie, że ze wszystkich zamętów i powikłań międzynarodowych wychodzą zwycięsko tylko państwa silne, posiadające zorganizowane społeczeństwo.

Jeżeli chcemy być naprawdę państwem silnym i niezależnym pod każdym względem to musimy się opierać tylko na siłę własnego Narodu!

Ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym i rezultaty zajętą przez nas stanowiska w sprawie Śląska Zaolzańskiego — dobitnie potwierdziły tę prawdę.

Tworzyć siłę własnego Narodu — to najświętszy obowiązek naszego pokolenia

Jednym z najgłówniejszych warunków siły i potęgi Polski jest wewnętrzna spójność całego Narodu i harmonijne funkcjonowanie wszystkich części składowych organizmu państwa.

Sejm Rzeczypospolitej stanowi jeden z najważniejszych organów państwa, a wybranie tego parlamentu jest jednym z najpierwszych obowiązków całego społeczeństwa. Jeżeli chcemy mieć silne Państwo, to musimy dać temu Państwu wybrany przez cały naród Sejm.

Obywatelski Komitet Wyborczy w Piotrkowie, powołany do życia przez niżej podpisane organizacje społeczne, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Polaków, dążących do Polski Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej, aby spełnili swój obywatelski obowiązek i wzięli masowy udział w głosowaniu do Sejmu w dniu 6 listopada 1938 roku.

Obóz Zjednoczenia Narodowego, Federacja P.Z.O.O., Związek Legionistów Polskich, Związek Peowiaków, Związek Ochotników Armii Polskiej, Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związek Powstańców Śląskich, Związek Legii Inwalidów W. P., Związek Inwalidów Wojennych R. P., Związek Oficerów Rezerwy R. P., Związek Podoficerów Rezerwy R. P., Związek Rezerwistów, Pocztowe Przystosowanie Wojskowe, Kolejowe Przystosowanie Wojskowe, Drużyny Konduktorskie, Zjednoczenie Kolejowców Polskich, Związek Urzędników Kolejowych, Bezpartyjny Związek Zawodowy Maszynistów, Stowarzyszenie Rodziny Kolejowej, Związek Skarbowców, Stowarz. Urzęd. Państwowych, Zrzeszenie Inteligencji Ludowej, Stowarzyszenie Rodziny Wojskowej, Stowarzyszenie Rodziny Urzędniczej, Piotrkowskie Koło Okręg. Zrzesz. Urzędników Sądowych i Prokur., Zrzesz. Pracown. Banku Polskiego, Związek Młodej Polski, Stow. Rodziny Rezerwistów, Stow. Rodziny Policyjnej, Związek Pracy Obyw. Kobiet, Związek Zaw. Pracown. Inst. Ubezpiecz. Społ., Stow. Kult. Ośw. Prac. Adm. Wojsk. O. K. IV, Chrz. Cech Szewców, Chrz. Cech Rzeźniczo Wędliniarski, Chrz. Cech Piekarzy i Cukiern., Chrz. Cech Krawców, Chrz. Cech Murarzy, Zduńców i Rzem. Grup. Budowl., Chrz. Cech Rzemiosł Grup. Drzewn., Chrz. Cech Kowali, Chrz. Cech Slusarzy i Rzemiosł Pokrewn. Zawodow., Chrz. Cech Fryzjerów i Fotografów, Związek Rzemieślników Chrześcijan, Związek Strzelecki, Stow. Kupców Polskich, Zjednocz. Pol. Zw. Zawod.

Wielkie uroczystości Straży Pożarnej w Piotrkowie

Zarząd i Sztab Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie Trybunalskim organizuje wielkie uroczystości związane z obchodem 60-ciolecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie, które odbędą się w dniu 29 — 30 października 1938 r.

Program uroczystości
Sobota dn. 29 października 1938 roku o godz. 19 capstrzyk godz. 20 pokaz obrony przeciwpożarowej w czasie nalotu nieprzyjacielskiego placu Kościuszki, godz. 20.30 zebranie i przemówienia na placu Kościuszki.

Niedziela dnia 30 października 1938 roku, godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele Pojezuickim, godz. 10 raport i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, godz. 10.30 wyjazd na cmentarz na groby zmarłych członków czynnych O. S. P., godz. 12 ćwiczenia

pokazowe na pl. ćwiczeń, godz. 13.15 defilada oddziałów O. S. P., godz. 14 wspólny obiad w sal. Związku Rzemieślników Chrześcijan.

Komitet wykonawczy: Przewodniczący Komitetu Prezydent miasta Stefan Fiszer, Sekretarz Komendant O. S. P. inż. Bohdan Kłopotowski, Członkowie: redaktor J. Bochiński, prez. Franciszek Brauliński, prez. Wł. Fijałkowski, prez. Andrzej Florek, prez. Marian Faustyn, naczelnik August Felker, prez. Józef Idziak, p. Felicja Kluczyńska, inż. St. Konorski, redaktor Marcin Łuba, dyrektor Alfred Majzner, st. instr. O. S. P. Władysław Miller, prez. Dominik Niewiński, inspektor Franciszek Szczeblewski, Izaak Samsonowicz, nac. Kazimierz Stępień, Maksymilian Swiderski, prez. Szymon Warszawski i naczelnik Władysław Zelazko.

Unieważniam dwa zagubione weksle po 100 złotych in blanco i ostrzegam przed ich nabyciem. Czajkowski Stanisław Sulejów, Klasztorna 15.

Do wynajęcia dwa mieszkania po ewentualnie po dwa pokoje z kuchnią w domu przy ulicy Pierackiego 23. Wiadomość u właściciela Aleja 3 Maja 6 firma Pacanowski.

Czytajcie „DZIENNIK TOMASZOWSKI”

Kursy kroju i szycia Narutowicza nr. 18 m. 18 przyjmują uczennice.

Gwarancje małego zużycia prądu

Konsument światła elektrycznego może dopiero wówczas określić gatunek żarówki, kiedy poznał jej wydajność świetlną oraz zużycie prądu, dopiero te dane razem wzięte umożliwią mu wybór właściwych żarówek, dających tanie i dobre światło dla oświetlenia mieszkania czy też miejsca pracy.

Oczywiście, że najoszczędniejszymi żarówkami są te, które przy pewnej określonej wydajności świetlnej mają najmniejsze zużycie prądu (pobór mocy). Właśnie znane ogólnie ze swej dobroci Osramówki D — mają zaznaczoną na balonikach i opakowaniu wydajność świetlną w dekalumenach oraz pobór mocy w watach jeżeli zatem konsument światła elektrycznego nabeędzie Osramówkę D — uzyska tym samym pełną gwarancję co do wysokiej jakości żarówki oraz dobrego i taniego światła.

Matowanie Osramówek D wewnątrz balonika zmniejsza oślepiające działanie żarówek bez strat praktycznych na światło, zaś gładka zewnętrzna powierzchnia balonika ułatwia utrzymanie żarówek zawsze w czystym stanie.

Kronika Tomaszowska

Rozwój T-wa Ogródków Działkowych

Działalność Towarzystwa Ogródków Działkowych w Tomaszowie rozwija się szybkim tempem a to dzięki intensywnej pracy zarządu z prezesem T-wa M. Urbańczykiem na czele. Coraz to nowe przybywają ogrody a w planie Zarządu przewidziane jest rozszerzenie działalności towarzystwa.

W tych dniach Fundusz Pracy przydzielił pow. towarzystwu 9.000 zł kredytu na urządzenie 3-go ogrodu działkowego przy ul. Cmentarnej o powierzchni 3 ha.

Ogród ten posiadał będzie 68 działek 300 metrowych. Do pracy tej przystąpi w najbliższym czasie.

Sport w Piotrkowie Concordia - Skra 5:0

Concordia mimo, iż grała z 3 rezerwowymi zawodnikami miała znaczną przewagę nad Skrą która wystąpiła w wzmocnionym składzie z Milewskim, Łuczyńskim, Gromadzkim, i Rogowskim. Bramki dla Concordii zdobyli Gromadzki, Wąchała i Król. Sędziował dobrze p. Rymkowski z Tomaszowa.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

kowe nr. nr. 105, 106, 128, 154, 177 i 183 zł 53. Razem 1.186.16

Zestawienie (w/g wyk. nr. 2)

Ofiary wpłacone do Oddz. Banku Zw. Sp. Zar. z 827.97, do K. K. O. pow. Piotrkowskiego z 1.186.16. Razem 2.014.13 Wpłacone uprzednio w/g wykaźu nr. 1, z dn. 12. X. z 3.389.31. Łącznie zebrano do dnia 12. X. z 5.403.44 z której to sumy wpłacono a/c z 3 000 na r-k Komitetu Walki o Śląsk za Olz. w Katowicach — Konto P.K.O. nr. 303.700. Ponadto Spółka Akc. Piotrkowskiej Manufaktury złożyła na rzecz Komitetu Po moje Uchodźcom z za Olzy 300 mtr. białego materiału.

Komitet miejscowy dziękując serdecznie wszystkim ofiarodawcom za powyżej złożone ofiary na pomoc braciom zaolzańskim, prosi uprzejmie Instytucje i osoby, posiadające jeszcze listy ofiar, o przyspieszenie zbiórki i zwrot list do Sekcji Finansowej — Legionów 7, Bank Polski — najdalej do dnia 31 października br., gdyż po tym terminie nastąpi likwidacja akcji zbiórkowej.

Vice-Prezes Komitetu Jasiński

Przew. Sekcji Finansowej R. Perczyński
Dyr. Oddziału Banku Pol.

Na fali radiowej

Łata młodzieńcze Chopina Audycja radiowa

Sroda dnia 26 października przyniesie drugą audycję „Opowieści o Chopinie” zatytułowaną „Łata Młodzieńcze”. Nowy ten cykl chopinowski zapoczątkowany został w sezonie bieżącym i charakterem swym odbiega od typu poprzednich cykli. Jego wytyczną jest swoboda w podejściu i traktowaniu tematu. Opracowanie cyklu powierzono prof. Strömengerowi Audycja w ciągu 26 bm obejmie epokę młodzieńczą Chopina jego pierwsze wyjazdy za granicę, pobyt w Antoninie, pierwsza miłość do Konstancji Gładkowskiej i związana z tymi przeżyciami twórczość muzyczną.

Utwory tej epoki odegra Józef Smidowicz. Początek audycji jak zwykle o godz. 21.

Radiosłuchacze zaolzańscy abonentami Polskiego Radia otrzymają wciągu października ulgi rejestracyjne

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Poczty i Telegrafów poważnie dyrektora pocztowego w Katowicach do zwalniania od opłat rejestracyjnych wszystkich tych dawnych abonentów radiofonii czeskiej zamieszkałych na obszarze polczonem do Polski Śląska Zaolzańskiego go którzy zgłoszą się w ciągu października br. do urzędów pocztowych jako abonenci Polskiego Radia.

Warunkiem uzyskania od opłat rejestracyjnych jest przedstawienie dowodu (w postaci karty rejestracyjnej, kwitów lub rachunków, że rejestrując się był abonentem czeskiej radiofonii we wrześniu br. Przed rejestrowaniem dawnych abonentów radiofonii czechosłowackiej z zapisaniem do kartoteki abonentów Polskiego Radia na Śląsku Zaolzańskim, należącego już teraz do obwodu Rozgłośni Śląskiej w Katowicach, nastąpi w dniu 1 listopada br. Na tej dacie pobierane będą opłaty radiofoniczne obowiązujące wszystkich abonentów Polskiego Radia.

RKS Ruch-RKS Zryw 3 : 2 (3 : 0)

Ambitna drużyna Zrywu mimo osłabionego składu uzyskała zaskoczący wynik z Ruchem który ubiegłej niedzieli pokonał mistrza podokręgu Concordie.

Sign. Km. 577/37 i 781/38

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOSCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rew. II Karol Ptasinski, ma kancelarię w Piotrkowie, ul. Tomaszowska 34 na podstawie art. 602 k.p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 listopada 1938 roku o godz. 12.00 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Marii Sapalskiej i Anny Miketta, składających się z fortepianu, biurka i lokomobilii oszacowanych na łączną sumę zł 1600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — K. Ptasinski

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legionów 11

Harry Baur i Albert Prejan w reprezentacyjnym dziele produkcji francuskiej, które przynosi zaszczyt kinematografii Europejskiej, emocjonująca premiera p. t.
Kapitan Mollenard
Wkrótce przepiękny polski film „GEHENNA”
Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o g. 3 Indyjski Grobowiec

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś! Czarujący film miłosny Dziś!
z najpiękniejszą parą kochanków GRACE MOORE i GARY GRANT poraz pierwszy razem w filmie
KIEDY JESTES ZAKOCHANA
Anons! Wkrótce „Zaczęło się w pociągu”
Popoł. o godz. 3. Szczałiwa 18-ka
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Redaktor i Wydawca: Leopold Kujawski. Drukarnia Polska, Józef Walecki, Piotrków Słowackiego 23.

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przekaże swój głos